NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok IV. Kraków, sobota 23 kwietnia 1921. Nr. 105.

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7. Nr. telefonu 279. — Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędn. Nr. 141.123. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi. Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione. Redakcya rękopisów nie zwraca. Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe.

Cena Nru 8 Mk

Prenumerata: w Krakowie i na prowincyi mies. 190·—, kwart. 550·— M
w Krakowie z odnoszeniem do domu . . . 210·—, „ 620·— „
Na prowincyi: z przesyłką pocztową 225·—, „ 650·— „
Za granicą: z przesyłką pocztową . . . 275·—, „ 800·— „
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 5·— Mk., wiersz nonparel 1-szpalt. Mk 15. Nadesłane Mk 40·—. Wiersz nonparelowy 1 szp w tekście Mk 55·—, Wiersz nonp. 1 szpalt. na 1. stronie 65 Mk. Zawiadomienia ślubne i gratulacye 150 Mk.

OZYASZ THON.

„...Z woli waszej - czyn wasz będzie!“

Koniecznym, niecdzownie koniecznym nam jest teraz akt zbiorowej woli, skoncentrowanej, potężnej. Koniecznym nam jest teraz wysiłek woli zbiorowej, jaki się w dziejach narodu wyładowuje tylko w rzadkich chwilach przełomowych, w chwilach powstania, w chwilach zwycięskiego tryumfu. Ten wysiłek koniecznym jest nam teraz. Teraz — to znaczy: zaraz, bezzwłocznie. Niema ani jednej chwili do stracenia. Niema czasu na teoretyzowanie, na drobne spory, na partyjne waśni, na marne ambicye i ambicyjki jednostek lub grup.

Wola skupiona, silna, mocarna nam potrzebna, bo z niej się zrodzi czyn potężny, czyn który historyę tworzy.

Mówię naturalnie o Palestynie, jej zdobywaniu i odbudowaniu przez naród żydowski. Droga jest otwarta, a nawet utorowana, a jest ona jedyną i nie mamy wyboru.

Przed rokiem rozstrzygnął się w San Remo ostatecznie los narodu żydowskiego. Los ten jest — tak go odczuwam — nieodwołalnym. San Remo stało się naszym losem, od którego niema już dla nas ucieczki. Albo podniesiemy się nareszcie z golusowego poniżenia i wzniesiemy się do wyżyny ludów wolnych, samoistnych, szanowanych i twórczych, albo spadniemy tak nizko, że z tego brudnego prochu nas już żadna siła nie podźwignie, dźwignąć nie będzie chciała.

Dwa tysiące lat cierpieliśmy po bohatersku, cierpieliśmy, jak jeszcze nie cierpiało żadne ludzkie zrzeszenie. Męczeństwo było naszym codziennym chlebem. Niem karmiliśmy naszą duszę. Istotnie — bez niego bylibyśmy strasznie upadli. A żeśmy nie upadli, że zachowaliśmy jeszcze pewną godność ludzką i narodową, że nasza etyka w nauce dochodzi do najwyższych szczytów ludzkiej myśli, i ludzkiego uczucia, a w praktyce dotrzymuje conajmniej kroku innym społecznościom, nie najgorszym, żeśmy w zewnętrznem poniżeniu wewnętrznie się nie obniżyli, — to zawdzięczamy naszej bardzo czcigodnej martyrologii. Mogli nas gnębić, katować, zabijać, na stosach palić, ale nie zdołali nas spodlić. Ciągła tragedya męczeństwa wypalała nam z duszy żużle i uszlachetniała ją.

Uszlachetniała — bo po naszej stronie była słuszność, sprawiedliwość. „Bądź raczej tysiąc razy prześladowanym, aniżeli raz jeden prześladowcą!“, uczyli nas nasi nauczyciele. Tośmy zrobili i trzymaliśmy się. Cierpieliśmy, bo olbrzymia, piekielna siła i przemoc na nas cierpienia okrutne nakładały. A my, nic nie mieliśmy, cobyśmy mogli tej sile przeciwstawić, prócz właśnie naszej słuszności. Krzywda ohydna, potworna krzywda, której ofiarą byliśmy od lat blisko dwóch tysięcy, nie mogła nas złamać. Wszystkie krzywdy przetrwaliśmy i przecierpieliśmy, nie dlatego, żebyśmy się lubowali w cierpieniach, żebyśmy nie czuli ze wstydem hańby naszej niemocy, ale poprostu dlatego, żeśmy wyjścia nie mieli. Wszystkie drogi były przed nami zatarasowane. „Więzień, nie może się sam z więzienia uwolnić“, szczególnie, kiedy jest słaby, bardzo słaby, a jego okrutny dozorca jest silny, bardzo silny.

Krzywda i ucisk nie mogły nas złamać. Ale mogą nas złamać i doszczętnie zniszczyć — sprawiedliwość i życzliwość, jeżeli z nich nie zdołamy zrobić należytego i pełnego użytku.

W San Remo świat nam okazał życzliwość i sprawiedliwość. Świat orzekł, że nasze prawo do Palestyny, do ziemi przodków jest nieprzedawnione, że związek narodu żydowskiego z ziemią żydowską nie jest zerwany, nie jest przerwany. Świat tedy orzekł, że wierzy w nasz narodowy byt, w nasze pełne istnienie i w nasze prawo do samoistnego życia. Takie życzliwe i sprawiedliwe orzeczenie, nas wiąże i obowiązuje. I ono odtąd jest naszym nieubłaganym losem. Odtąd mamy przed sobą drogę otwartą i utorowaną, ale tylko tę jedną jedyną drogę.

Gdybyśmy na nią nie wstąpili, gdybyśmy od niej zbaczali, toby to znaczyło, żeśmy życzliwości i sprawiedliwości nie godni, że do tych ludzkich wyżyn nie mamy prawa, żadnego zgoła prawa. Toby znaczyło, że się dobrowolnie zrzekamy roszczeń i praw do takiej pełnej i samoistnej egzystencyi, jaką sobie wszystkie ludy świata okupują największemi ofiarami krwi najlepszych swoich synów.

Od dnia San Remo ma naród żydowski możność wyjścia z koła mąk i cierpień. Tem samem cierpienie przestało być bohaterstwem, a stało się tylko gnuśnością i podłością. Kto może sobie budować przyszłość, a tego nie czyni z braku woli, z moralnego niechlujstwa, z niedbalstwa, z braku ofiarności i energii, ten traci po wszystkie czasy prawo do ludzkiej litości, do ludzkiego szacunku.

Oto, co nas czeka, jeśli nie przystąpimy ze skupioną wolą do budowy Palestyny, jako naszej narodowej siedziby, jeśli nie przystąpimy do niej teraz, natychmiast, bezzwłocznie.

Bo Palestyna stoi dla nas otworem i czeka na nas.

Czy jest ktoś wśród Żydów, który nie wierzy w tę pełną możliwość?

Chyba tylko taki Żyd, który w gonitwie szalonej za bogactwem, lub innego rodzaju egoistycznemi dobrami, zatracił już wszelką styczność ze swoimi braćmi. Chyba tylko taki Żyd, który do tego stopnia jest zmateryalizowany, że niema dla ogółu ani oka, ani ucha, ani odrobiny uczucia. Chyba tylko taki Żyd golusowy — wszystko jedno, czy w dobrze skrojonym surducie, czy w niezgrabnym chałacie — który oplwanie odczuwa jako rosę ożywczą i lubi się kąpać w tej rosie. Na szczęście nasze — chcemy w to niezachwianie wierzyć — tego spodlonego typu w naszym narodzie jest tylko znikoma mniejszość. Wszyscy inni, a zatem olbrzmia, przygniatająca większość, patrzy i słucha i czuje i — wierzy.

„Z wiary waszej, wola wasza —“

Tej woli jeszcze nie widać. Ona się jeszcze w swej całej, powadze i wielkości zadania odpowiadającej potędze nie objawiła. Może dlatego, że jak świat cały, tak i lud nasz ze zdziczenia wojennego nie wyszedł — lepszym. Może dlatego, że wogóle ofiarność w ostatnich czasach bardzo zmalała. A może też dlatego, że głos nasz jeszcze nie dotarł do tych wszystkich, których tylko zbudzić trzeba, którzy drzemią w pewnem oszołomieniu i zdrętwieniu, a czekają tylko wołania. Może tylko dlatego dawców brak, bo żądający są niedbali.

To też należy tem głośniej, tem natarczywiej wołać, budzić, żądać.

„Keren-ha-Jesod“ jest i będzie tem, co on dosłownie znaczy: „funduszem podwalin“. Nim się położy podwaliny pod budowę Palestyny, która na nas czeka i będzie naszą, jeśli ją zbudujemy. Wielkie sumy pieniężne są potrzebne, ażeby wielkie siły fizyczne i intelektualne, które są zmobilizowane i gotowe do znojnej pracy, tę pracę znalazły. Młodzież żydowska, ta złota młodzież, która złota niema, ale złotą jest, jest gotowa. Ona czeka na sposobność i na hasło. Palestyna jest we wielkiej części spustoszona, prawie że pustynią. Przez dwa tysiące lat żaden szczep, żaden naród, żadne mocarstwo — a tak liczne i tak różnorodne były panami tej ziemi! — nie potrafiły jej odbudować! A Palestynę trzeba przemienić z pustyni w kwitnący ogród. To zrobi tylko żydowski pot i żydowska krwawica. Wszak Palestyna była ongi „krajem mlekiem i miodem płynącym“.

Do odbudowy Palestyny przez Żydów, do wybudowania w niej pięknej spokojnej i szczęśliwej siedziby narodowej potrzebne są wielkie sumy pieniężne. Nie — tylko marny pieniądz, bo wszystko inne już jest. A tych wielkich sum pieniężnych musi naród żydowski sam dostarczyć. Tego cały świat od niego żąda i oczekuje, a nikt inny mu tych pieniędzy nie da. Te wielkie sumy pieniężne utworzą skupione „Keren-ha-Jesod“.

Do tej ofiary wielkiej wymagany jest równie wielki wysiłek woli zbiorowej. Bo — „z woli Waszej, czyn Wasz będzie!“

Setki tysięcy naszych najlepszych, najdzielniejszych, najofiarniejszych i najdolniejszych Żydów gotowe są do wymarszu. Zatrzymujemy ich, bo dla ich rąk jeszcze praca nie jest przygotowana, i my chcemy uniknąć zamętu, niezadowolenia, rozczarowania. A młodzież ta silna, muszkularna, zdrowa, inteligentna, patrzy ze zdumieniem na swoich braci bogatych i zamożnych i pyta się: Czemu — że się oni nie ruszają? Wszak dla nich chcemy dom zbudować, pewny i jasny, dla nich, i dla ich dzieci i wnuków, którzy może kiedyś będą wyglądać tęsknem i błędnem okiem schroniska — w potrzebie! Czemuż oni są tak zasklepieni i zaskorupieni w swojem bogactwie, w swojej zamożności? Czy to pieniądz jest twierdzą niezdobytą na długie pokolenia? Doświadczenie codzienne uczy, że nią nie jest. A doświadczenia życiowe Żyda uczą tego stokroć głośniej i wyraźniej...

Niech—że ruszą się zamożni i bogaci! Niech dadzą możliwość pracy tym, którzy pracować chcą i umieją. Oni dla nich będą budować, dla ich dzieci i wnuków.

Do czynu wzywam i do ofiary! Do ofiary

nie skąpej, lecz wielkiej, aż do granicy możności.

„Keren-ha-Jesod" nie jest sprawą tej lub owej partyi. On jest sprawą całego żydostwa. On jest tylko pomysłem i tworem zorganizowanej woli narodu żydowskiego. W tej woli musi się skupić jak najrychlej cała zbiorowa wola całego żydostwa, wszystkich Żydów, których z żydostwem łączy nieco silniejszą nić, aniżeli sam fakt — urodzenia.

W Palestynie niema monopolu dla nikogo. Nikt go niema, mieć nie chce. Społem będziemy na jej budowę składać ofiary, społem ją będziemy budować i społem posiadać.

Dość już długo — dość już długo
Brzmiał na strunach wieszczów żal!
Czas uderzyć w strunę drugą,
W czynów stal!

J. GRUNBAUM.

W rok po uchwale w San Remo.

Rok cały przeszedł po uchwale konferencyi pokojowej w San Remo, która uznała nieprzedawnione nasze prawo do Palestyny, oddała mandat nad tym krajem Anglii z tem, ażeby wykonała deklaracyę Balfoura i dopomogła Żydom stworzyć w nim swą siedzibę narodową. Rok cały przeszedł od owej chwili historycznej, kiedy spełniły się dążenia pokoleń żydowskich, kiedy uznane zostały żądania nasze, zawarte w programie bazylejskim. Zdawało się nam w owej chwili, że minął już okres wyczekiwania, że rozpoczyna się okres wytężonej, olbrzymiej pracy, owej pracy nad odbudową własnej ojczyzny, o której marzyliśmy wieki całe, do której z krwawem utęsknieniem rwało się się nasze pokolenie. Zdawało nam się przez chwilę, że już usunięte zostały wszystkie trudności, wszystkie przeszkody zewnętrzne, że cały naród nasz zerwie się do czynu, że znajdą się natychmiast niezbędne olbrzymie środki, że staną do pracy wszystkie twórcze siły żydostwa.

To były marzenia, które przez chwilę tylko zasłoniły nam twardą rzeczywistość. Jeden jedyny moment — radości niewypowiedzianej upojenia niebywałego, kiedy faktem stało się to, w co sami nie mieliśmy odwagi uwierzyć. Bo przyznajmy — możemy to zrobić obecnie bez obawy — ile chwil zwątpienia, ciężkich, ponurych chwil, graniczących nieraz z rozpaczą, przeżył nawet najbardziej wierzący wśród nas, najgłębiej przekonany o sile naszego narodu, o niezwyciężonym uroku naszych żądań, o szybkiem ziszczeniu się cudu uznania syonizmu przez mocarstwa, nie mające zazwyczaj wielkiego zrozumienia dla dążeń, nie popartych żadną siłą fizyczną.

Chwila upojenia minęła prędzej, niż można się było spodziewać. W Palestynie ruszyło się coś niecoś, może nawet stosunkowo wiele, ale ani rozmach pracy, ani jej tempo nie odpowiadały naszym nadziejom i oczekiwaniom. Rozpoczęła się emigracya do Palestyny, emigracya młodzieży, chalucó w, ale to nie były jeszcze owe masy ludu, wracającego do swej ojczyzny, pragnącego odbudować ją krwawym swym trudem. Była to wciąż jeszcze przednia straż, pionierzy, w większej niż przedtem liczbie, ale tylko przednia straż. Przed uchwałą w San Remo, przed mianowaniem Herberta Samuela wielkorządcą Palestyny toczyliśmy zawzięte spory na temat emigracyi ograniczonej i nieograniczonej, z niechęcią patrzeliśmy na zimnych wyrachowanych „mędrców", którzy obliczali, że w pierwszych latach emigracya osiągnie co najwyżej 300000 ludzi rocznie. Tymczasem tylko 10000 imigrantów faktycznie osiadło w Palestynie po uchwale w San Remo. Stało to się nie dlatego, że nie było chętnych do osiedlenia się w kraju, w którym ma być stworzona żydowska siedziba narodowa. Przeciwnie rozwój ruchu syonistycznego, głębokie przeobrażenia społeczne, dokonywujące się w krajach największych skupień żydowskich potęgują coraz bardziej parcie Żydów ku Palestynie, ku siedzibie narodowej. Zresztą żydostwo wschodniej Europy, wypierane ze swych pozycyi ekonomicznych bierze coraz tłumniej kij tułaczy do ręki; Żydzi ukraińscy i rosyjscy, gnani głodem, mordem i pożogą, uciekają na oślep, marząc o Palestynie, jako o kraju, w którym znajdą się u siebie.

Nie byliśmy w stanie wyzyskać sytuacyi, nie mogliśmy wezwać mas żydowskich do wywędrowania do Palestyny, nie mieliśmy ani sił, ani możności zorganizowania exodusu do kraju, do czekającej na nas ojczyzny. Brak było poprostu owych olbrzymich środków, które niezbędne są dla wykonania naszych planów. Nie przygotowaliśmy tych środków, jak nie przygotowaliśmy i samej Palestyny do przyjęcia wracających wygnańców. To cośmy stworzyli w Palestynie w przeciągu ostatnich lat czterdziestu okazało się niedostatecznym, okazało się zbyt słabym fundamentem ażebyśmy mogli na nim wznieść nowe a wielkie budowle. Zemściły się na nas system i tempo naszej pracy poprzedniej; zemściły się na nas pasywność i brak uświadomienia szerokich mas ludu naszego.

Jak inne ruchy narodowe, czy społeczne nie byliśmy i my przygotowani do wyzyskania zwycięstwa naszego. Dopiero po zwycięstwie, po uchwale w San Remo, zaczęliśmy zbierać środki, budować ów aparat potężny, niezbędny do urzeczywistnienia naszych planów. W chwili kiedy należałoby rzucić wszystkie zasoby, wszystkie siły do pracy twórczej w Palestynie musieliśmy i musimy dopiero gromadzić owe siły i zasoby. To nas niezmiernie osłabia, obniża poniekąd wartość naszego zwycięstwa. Nie ulega bowiem kwestyi, że jedną z przyczyn trudności zewnętrznych, związanych z realizacyą uchwały w San Remo zarówno w Palestynie, jak na terenie międzynarodowym, jest stosunkowa słabość naszego parcia, naszych wysiłków. Gdybyśmy byli dość potężni i zasobni w kapitały i mogli natychmiast po odbytej w San Remo konferencyi rozpocząć ową olbrzymią pracę w Palestynie, rzucić do kraju dziesiątki tysięcy robotników, którzy wyczekiwali tylko hasła z naszej strony, porwać całą ludność Palestyny, żydowską i arabską w wir pracy twórczej, odbudowy kraju, nie mielibyśmy prawdopodobnie do czynienia z antysyonistyczną agitacyą pewnych kół arabskich, ani z agitacyą antysyonistyczną i zamachami na nasze prawa, ze strony klerykalizmu żydowskiego, i ktowie, czy nie usunięte zostałyby dzięki temu w znacznym stopniu przeszkody przy zatwierdzeniu mandatu.

Przeżyliśmy w roku tym kryzys, spowodowany naszem nieprzygotowaniem. Kryzys nie minął jeszcze, ale osłabł znacznie, w miarę jak wzrosły nasze siły i możności osiedlania się w Palestynie. Kryzys ten minie zupełnie, kiedy zgromadzimy dostateczny zasób sił i kapitałów, ażeby rozpocząć pracę w kierunku wyzyskania przyznanych nam praw.

Gromadząc te zasoby, tworząc potężny aparat organizacyjny, przezwyciężamy kryzys, który rozpoczął się natychmiast po uchwale w San Remo i trwa dotychczas, rozpoczynamy realizacyę syonizmu, tworzymy cud zmartwychstania narodu żydowskiego.

APOLINARY HARTGLAS.

Podwójna Pascha.

W roku niniejszym obchodzimy dwa święta jednocześnie...

Przypadkowym zbiegiem okoliczności święto Paschy wypada w tym roku jednocześnie z rocznicą podpisania Traktatu w San-Remo. Rocznica wyjścia naszego narodu z ówczesnego golusu, z Egiptu, celem objęcia w posiadanie Ziemi Obiecanej, zbiega się obecnie z pierwszą rocznicą stwierdzenia w drodze międzynarodowej, że Ziemia Obiecana nie przestała być Ziemią Izraela, i że Izrael może już ją w posiadanie objąć.

Wypadki lat ostatnich biegły z zawrotną szybkością: legion żydowski, deklaracya Balfoura, obrona Tel-Chai, gdzie bohaterską śmiercią poległ Trumpeldor, rozruchy w Jerozolimie, traktat w San-Remo — i oto stoimy już w przededniu uregulowania sprawy man-

---

Ze starych foliałów.

(Na tle exodu).

ZASŁUGA NABOŻNYCH NIEWIAST.

„Rozkazał tedy Farao mówiąc: Każdego syna, który się urodzi, w rzekę go wrzućcie, a córkę żywo zachowajcie. Ex. 1,22.

Zasłudze nabożnych niewiast onego rodzaju zawdzięczają synowie Izraela wybawienie z Egiptu. Od świtu do nocy mężowie ich pod gorejącem słońcem ugniatali glinę i wypalali cegły krwawiącemi rękoma. Bat okrutnego prystawa świszczał nad grzbietami mężów, a krwawy pot zmieszany ze łzami jątrzył ich rany: A cnotliwe niewiasty chadzały podówczas z dzbanami do rzeki po wodę. Zasie Pan napełniał krużе ich do połowy żywiącemi rybami. Wróciwszy doma, przystawały białogłowy dwa garnki do warzenia, jeden z ukropem drugi z rybą. Zaniósłszy je potem mężom w pole, obmywały ich rany, namaszczały oliwą, i krzepiły głodnych.

A gdy niewiasty one miały rodzić, szły w pole pod jabłoń. Wonczas Pan zsyłał dobrotliwego anioła, który podejmował dzieciątka, kąpał je chędogo i jak wierna piastunka nakarmiał je oliwą i miodem. A gdy Egipczanie chcieli je pozbawić żywota, roztwierała się ziemia cudem, dając im schronienie. Nic to, że woły pędzone przez Egipczan rozrywały ziemię w bruzdy. Jak młode zdziebełka traw wytryskiwały z ziemi i całemi czeredami wracały dzieciątka one żywe i wesołe do matek swoich.

RODZICE MOJŻESZA.

„I poczęła ona niewiasta, a porodziła syna, a widząc go, że był nadobny kryła go przez trzy miesiące." Ex. 2,2.

Gdy Faraon rozkazał wrzucać chłopiątka w rzekę, ojciec Mojżesza Amram rozwiódł się ze swoją żoną, mówiąc: „Radniej nie mieć wogóle dzieci, niźli by ów kat miał je zabić". A w jego ślady krocząc, inni mężowie w Izraelu dali rozwód swym białogłowom.

Rzecze doń Mirjam, córka jego: Czyn twój gorszy od Faraonowego; ów bowiem postanowił wytracić jeno synów — ty zasie także córki. On jest bezbożnikiem, wżdy wyrok jego może być odwołany, tyś sprawiedliwy a wyrok twój się ostanie.

Pojął tedy Amram z powrotem żonę, urządził wesele z grajkami, Aaron i Mirjam pląsali, aż się aniołowie radowali w niebiesiech. W ślad za Amramem inni mężowie poślubili z powrotem swoje niewiasty.

WIERNY PASTERZ.

„A Mojżesz pasł trzodę Jetra świekra swego kapłana Madyańskiego. Ex. 3,1

Gdy Mojżesz pasał owce Jetra, świekra swego na puszczy, uciekło mu raz jagnię ze stada. Pognał za niem i przychwycił je za górą, gdy piło wodę w stawie. Rzecze tedy: „Biedna owieczko, nie wiedziałem, żeś tak spragniona i niesłusznie cię pędziłem! Zmęczyłaś się, wezmę cię ninie na barki i odniosę do stada".

Wonczas ozwał się głos z nieba:

— Zato, że ulitowałeś się nad niemą kózką, uczynię cię pasterzem moich świętych owieczek — ludu Izraelskiego.

KIERZ GOREJĄCY.

„I ukazał mu się Anioł Pański w płomieniu ognistym". Ex. 3,2.

Mojżesz pasąc owce Jetra, mieszkał w szałasie na głębokiej puszczy; wszelako serce jego było z uciemiężonymi braćmi w Egipcie. „Jakiż będzie koniec — myślał w duchu z rozpaczą — azali zdołają wytrzymać, czy też zginą z powierzchni ziemi wskutek niewoli a mnogich utrapień?"

Tedy Pan ukazał się mu w płomieniu w pośrzodku krza.

„Aza sądzisz Mojżeszu — rzekł Pan do niego — iżem ze wszystkiem zapomniał o dziatwie? Czy nie czujesz, że ich niedola moją niedolą? Patrz, z cierniowego krza objawiam się tobie: wespołek z nimi cierpię, do równego działu przychodzi nam znosić katusze. Zasie cierniowy ten kierz płonie płonie, a zgorzeć nie może — jemu równe są dzieci Izraela: żadne utrapienia ni męki nie zdołają ich zniszczyć.

Batu i w obliczu zapoczątkowania tej ostatecznej prawidłowej i planowej organizacyi.

Ale zanim cel nasz osiągniemy, nie przestaje Ziemia Izraela być dla nas tylko Ziemią Obiecaną. W naszym ręku już wszakże leży tylko obecnie, by przestała być ona „Obiecaną" a stała się „Izraela", — warunki nam dano po temu, i tylko od stopnia naszej woli narodowej, od potęgi naszego wysiłku narodowego zależy, czy będziemy narodem żywym na własnej ziemi, czy też pozostaniemy wiecznym upiorem straszącym lud i samych siebie, błąkającym się po świecie, żywym wyrzutem i przykładem dla ludów, jakimi być nie należy.

Czy podołamy temu celowi? Czy nie zniczczemnieliśmy już tak dalece, że stać nas jeszcze tylko na słowa, ale już nie na czyny? Czy wydobędziemy z siebie dostateczną ofiarność i moc, by zerwać z chorobliwą teraźniejszością, z garnkami pełnemi mięsa i czosnku, by zamać ową karłowatą oryentacyę i wzbić się wzwyż wraz z cedrami Libanu?

Sądzę, że tak... Nie wolno nam wątpić i jadem zwątpienia zarażać niemocne dusze innych. To byłby grzech narodowy. I zresztą, narazie nie mamy jeszcze powodu do zwątpień.

Pomnę, przed laty wielu byłem w Warszawie na wiecu szeklowym, gdzie przemawiało kilku działaczy syonistycznych ze sfer zasymilowanych, którzy sami w wieku późniejszym nawrócili się znów do asymilacyi. Dowodzili oni konieczności syonistycznego rozwiązania problemu żydowskiego, a oryentacya ich była niezłożona: naród żydowski istnieje, bo my czujemy, że jesteśmy Żydami, a skoro naród istnieje, musi mieć on gdzieś swoją siedzibę, a taką siedzibą w naszej tradycyi narodowej jest Palestyna, — zatem należy wrócić do Palestyny.

Były to czasy, gdy trzeba było jeszcze dowodzić, że naród żydowski istnieje, bowiem ci, co kulturalnie nie przestali być Żydami, nie myśleli jeszcze naogół kategoryami politycznemi i nie interesowali się sprawą narodową; ci zaś, co musieli temi kategoryami myśleć, przestali już przeważnie być Żydami. Ale pomimo, iż więź kulturalna z własnym narodem u nich osłabła, jednakże nie zatracili oni zdrowego instynktu narodowego, który podszeptywał im, że naród potrzebuje ziemi, że ziemią tą może być tylko kraj, który o istnieniu naszego narodu stanowi, który kulturę narodową stworzył i taką w nią zakład moc kamienną, iż — w strupieszałej poniekąd wprawdzie formie — potrafiła ona jednak się oprzeć nawałnicom dziejowym i naporowi obcych kultur. Nie masz bowiem żywego narodu żydowskiego bez Palestyny, jak nie masz tętniącej życiem Palestyny bez narodu żydowskiego.

Biegły lata. Minęła potrzeba tłomaczenia zarówno narodowi żydowskiemu, jak i innym ludom, że jesteśmy też narodem. Zrozumienie tego zakreśliło tak szerokie rozmiary, stało się rzeczą tak jasną, że rozwodzić się nad nią już nie potrzeba, atoli frazeologię narodową podjęły już i żywioły, zdążające mniej lub więcej świadomie do faktycznej asymilacyi, asymilacyi początkowo z golusem i jego błotem, a następnie z otaczającymi ludami. I te żywioły zatraciły zdrowy instynkt dążenia do ziemi, jaki cechował naogół zwolenników syonizmu, jaki przenika kulturę hebrajską i religię żydowską. Zaczęły one zwalczać syonizm, dowodzić jego reakcyjności, burżuazyjności, imperyalizmu i wogóle robić zeń jakiegoś straszaka.

Ale zdrowy instynkt narodu zwyciężył. Syonizm z tej walki nie wyszedł powalony, lecz przeciwnie zwycięsko zatacza coraz szersze koła, coraz liczniejsze masy — przewyższające kilkakrotnie wszystkich jego przeciwników razem zsumowanych — ogarnia. Hasło syonizmu, rzucone w świat przez niezapomnianego Herzla, znalazło oddźwięk poza granicami narodu żydowskiego, podbiło serca i umysły polityków i mężów stanu i spowodowało deklaracyę Balfoura oraz traktat w San Remo. Zetknięcie się z ziemią ojczystą wzmogło siły narodu, niby mitologicznego Anteusza i wywołało bohaterską obronę Tel-Chai, oraz Jerozolimy podczas rozruchów.

Wreszcie najzagorzalsi nasi przeciwnicy z pośród nas samych — a tych zawsze najtrudniej jest przekonać — zwracają się już powoli do nas. Z rozmaitych stron świata, zarówno z Anglii jak i Niemiec, z Ameryki jak i z Galicyi Wschodniej, dochodzą nas wiadomości, że prowodyrzy ruchu asymilacyjnego zaczynają się interesować problemem faktycznej realizacyi syonizmu, zaczynają brać udział w pracach dookoła stworzenia podstawy finansowej, niezbędnej do użyźnienia naszej historycznej ojczyzny i objęcia jej w posiadanie, — ba, sami nawet chętnie niosą wcale pokaźny grosz ofiarny. Nietylko poszczególne jednostki, lecz i całe organizacye dotychczas wrogie, lub obojętne dla syonizmu, — nie stając się jeszcze narazie syonistami — zaczynają się przykładać do pracy nad odrodzeniem Palestyny. We Lwowie dotychczasowi asymilacyjni działacze kahalni, wstępują do organizacyjnego komitetu „Keren-Hajesod". W Berlinie Paul Natan, kierownik i dusza Hilfsverein'u der Deutschen Juden, mówi o tem, że nadeszła chwila, gdy praca nad odbudową Palestyny staje się zagadnieniem i obowiązkiem ogólno narodowym, i zaczyna patrzeć na pracę swej organizacyi w Palestynie nie jako na tworzenie placówki niemieckiej, jeno jako na pracę dla dobra i przyszłości narodu żydowskiego.

Najzaciętsi wrogowie ideału odrodzeniowego, ortodoksi chasydzcy, już nie zwalczają idei objęcia Palestyny z powrotem w posiadanie narodowe. Zwalczają oni jeszcze syonizm, jako ruch, ale nie zwalczają już Syonu. Syon wstawili oni — nawet cokolwiek zbyt krzykliwie — do swojego światopoglądu. Cadyk z Góry Kalwaryi wyjeżdża z rodziną i wiernymi do Palestyny, a wraz z nim jadą kupcy—chasydzi nie po to, by kończyć życie w Ziemi Ojców, jak to dawniej bywało, lecz po to, by w niej pracować, zakładać przedsiębiorstwa i ciągnąć z nich zyski. Myśl syońska tchnęła życie w tych nawet, co — zdawało się — oddawna już byli umarli dla ludzkości; strupieszała i woń trupia roznosząca ortodoksya pod wpływem tryumfu syonizmu dąży sama do Ziemi Izraela, by tam tworzyć po swojemu żywe życie narodu.

Dokąd okiem rzucimy, wszędzie pod wpływem haseł syonistycznych kiełkuje nowe życie narodowe, którego pędy coraz wyraźniej, coraz szybciej zaczynają wytryskać i piąć się ku ożywczemu słońcu żydostwa — Palestynie. Bo syonizm przestał być już ideą, przestał być już organizacyą, programem — on stał się już ruchem narodowym.

I czyż można zwątpić w tryumf naszego ideału, gdy widzimy, iż mimo niezmiernie trudnych warunków, mimo nieuregulowania jeszcze sprawy mandatu, ten jeden, pierwszy rok po traktacie w San Remo dał Palestynie więcej imigrantów, niż 4 najlepsze lata przedwojenne!

Czyż można zwątpić w przyszłość narodu w Palestynie, skoro się widzi, iż poświęcenie się i miłość dla Palestyny wśród tych pionierów imigracyi są tak wielkie, iż ze śpiewem na ustach zabierają się ochoczo oni, — ludzie częstokroć z uniwersyteckiem wykształceniem — do prostej fizycznej pracy: tłuczenia kamieni przy szosie?

Nie, tam gdzie takie napięcie woli i taka moc ducha panuje, tam musi być i zwycięstwo. Maluczko, a Ziemia Obiecana stanie się Ziemią Izraela, — i przyszłe pokolenia obchodzić będą zawsze święto podwójnej Paschy.

—o-o—

DR. M. BIENENSTOCK.

W erze wyzwolenia...

Z martwych powstaje naród nasz biedny i opasawszy biodra wyjść chce z domu niewoli, z domu łez i ucisku do kraju, który ongiś mlekiem i miodem płynął, nad sine wody Jordanu, by nowe rozpocząć w nim życie. To, co niedawno dziecinną zdawało się bajką, którą matki żydowskie potomstwo swe do snu kołysały, w rzeczywistości przyoblekа się kształty.

PORZEKADŁO O NIEWYDARZONYM SŁUDZE.

„A wezwawszy Farao Mojżesza i Aarona w nocy, rzekł: „Wstańcie i wynidźcie z pośrzodku ludu mego". Ex. 12,31.

Po wszystkich dziesięciu plagach musiał Faraon uwolnić synów Izraela z niewoli Egipskiej. Przypomina to porzekadło o niewydarzonym słudze:

Król posłał sługę na jarmark, by zakupił zboże, ten-ci przyniosł cuchnącą rybę.

Jedno z trojga: Sam zjedz tę cuchnącą rybę, abo zwróć jej koszt — abo dostaniesz setkę rózeg.

Rzecze sługa: Radniej zjem rybę.

Zjadłszy połowę, dostał mdłości, odrzucił więc precz rybę i rzekł:

— Wolę już baty.

Gdy mu wyliczono pięćdziesiąt batogów, nie zdołał więcej wytrzymać i wrócił koszt kupionej ryby.

Tak samo przydarzyło się Faraonowi: Skoro z dobrej woli nie chciał puścić synów Izraela, wziął dziesięcioro plag w Egipcie i stracił majątek, a na tem wszystkiem musiał ich uwolnić.

IZRAEL NA SWOBODZIE.

„I odmieniło się serce Faraonowe i sług jego przeciw ludowi... Ex. 14,5.

Wnetki po puszczeniu na wolność synów Izraela się serce Faraonowe i wespół ze swymi książęty bardzo żałował, mówiąc: „Cóżeśmy to uczynili, żeśmy wypuścili Izraela, aby nam nie służył?"

Pewien chłopek posiadał pole pokryte rumowiskiem i kamieniami, przedał je więc sąsiadowi. Przedsię ten uprzątnął nieczystość i chwasty, natknął się na czystą krynicę. Wonczas zasadził grządkami winną latorośl i inne owoce i warzywa i wystawił w pośrzodku sadu szałas dla stróża.

Na widok pięknego ogrodu poprzedni właściciel załamał ręce i zapłakał:

„Czegóżem z rąk wydał tak drogą puściznę?

Tak samo było z synami Izraela: W Egipcie wydawali się górą rumowiska, pełną gliny i nieczystości, zasię na wolnej puszczy zakwitli jak cudowny ogrojec ku radości oczu. Skoro Faraon zoczył ich na swobodzie — serce jego skruszyło się w żalu i pognał za nimi.

NAD MORZEM CZERWONEM.

„I gonili je Egipcyanie i dognali je w obozie nad morzem..." Ex. 14,9.

Gołębica uciekła przed szponami jastrzębia i przypadła strwożona do rozpadliny skalnej. Patrzy, a tu w wykrocie czai się jadowity grzechotnik. Lęk zdjął serce ptaka: w rozpadlinie padnie pastwą okrutnego węża, jeśli nawróci rozedrze go dziki jastrząb.

Tak samo z synami Izraela: przed nimi — morze, za nimi — wróg, a wokół piaszczysta pustynia!... Jęli więc wołać do Pana — a ten próśb ich wkrótce wysłuchał.

ZEH ELI!

„Pan rozpędził morze wiatrem wschodnim, a rozstąpiły się wody". Ex 14,21

Szeroko rozstąpiło się morze przed synami Izraela, roztwierając przed nimi dwanaścioro dróg. Dla każdego pokolenia widniał osobny szlak oddzielony od drugiego wysoką, przejrzystą ścianą zastygłych wód. Gdy dziecina zapragnęła wody, matka zarysowała paznokciem ścianę — a słodki, kryniczny strumyk posączył się do spragnionego gardziołka. Oblani olśniewającym blaskiem świętości Pańskiej, synowie Izraela śmiało kroczyli przez morze srzodkiem suszy. I nagle poznali wielki cud, jaki Pan uczynił z nimi i dumne, dziękczynne pienie wyrwało się z piersi sześćkroć tysięcznego luda jakoby z jednej potężnej piersi. Śpiewali młodzi i starzy, wielcy i mali, nawet dzieciątko, uśpione na łonie matki, podnosiło główkę, niemowlę przy piersi wskazywało paluszkiem na Objawienie Pańsie i śpiewało wespołek ze wszystkimi innymi:

— Zeh Eli — oto nasz mocarny Bóg!

Zebrał i przełożył Maksymilian Koren.

—o-o—

z mglistych zarysów fantastycznych idei herzlowskich wyłania się konkretny kształt, jak forma rzeźby pod dłutem artysty z niekształtnej wydobywa się masy. A rzeźbiarzem tym jesteśmy my wszyscy, my, naród żydowski, wykuć chcemy przyszłość naszą, przyszłość ojczyzny naszej, przyszłość potomnych naszych. Kto nie uświadomił sobie ca[łe]go ciężaru odpowiedzialności, ciążącej w [o]becnej przełomowej i wyłomowej chwili na każdym Żydzie, ten nie zrozumie i nie pojmie doniosłości sprawy, o którą walczymy, o którą wołamy słowami mędrca: Im ein ani li mi li?

Czemże ta chwila różni się od wszystkich innych chwil poprzednich? — zapyta niejeden na modłę chłopca, który przy sederze intonuje pytaniami przedziwną opowieść o cudownem wyjściu Żydów z Egiptu. Czyż trzeba odpowiedzieć na to pytanie długą opowieścią o tem, cośmy czuli i cierpieli, żyli i przeżyli w ponurych wiekach golusu? Czyż kamienie nie są wymowniejsze od słów ludzkich? Czyż cmentarze i gruzy nie świadczą dobitnie a księgi i pisma krwawemi nie głoszą głoskami całej naszej martyrologii, która wreszcie skończyć się ma? Czyż chwila ta, gdy z dalekich rubieży wschodnich świta ku nam różowy blask słoneczny i rozprószyć chce ciemności nocy nie jest rzeczywiście inną od wszystkich chwil poprzednich?

A jeśli tak, to innych musi zastać ludzi. Nie tych, którzy pod obuchem bezgranicznego cierpienia skarłowacieli na duszy i ciele, lecz ludzi o hardym karku i silnej dłoni. Bo czynów nam trzeba, nie biadania! Ofiar nam trzeba nie słów! Ofiary z serca i z duszy płynącej, nie daniny z przymusu i po niewoli.

Nie jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, aby z bronią w ręku zdobyć ojczyznę. Nie wielu tylko danem było dotychczas krwią własną zaświadczyć wolę do życia i miłość do ziemi ojczystej a każdego z nas podziw dla nich ogarnia pomieszany z żalem zazdrości. Ze łzami wstydu przyjmujemy ojczyznę z rąk łaskawych, lecz nie własnych. Tem większy tedy ciąży na nas obowiązek zmycia tej łzy każdą inną ofiarą, zwłaszcza zaś ofiarą materyalną. Smutnem to jest i anormalnem, że naród, który wydał największych potentatów ducha, którego duchowość ogarnia świat cały, musi w chwili ważenia się jego losów sięgnąć przedewszystkiem do dóbr materyalnych, zanim będzie mógł wykorzystać swe zdolności duchowe. Ale tak jest i tak być musi, bo inaczej być nie może. Biada, po trzykroć biada temu, który nie dorósł nawet do takiej ofiary, którego gangrena wiekowa przeżarła już tak dalece, że nie odnalazł w głębi swej jaźni ani krzty zrozumienia dla dóbr ponadmateryalnych. Dla takich jednostek niema przyszłości, z nich naród żydowski, który przetrwał burze i błyskawice, gromy i ciosy z łatwością zrezygnuje i zrezygnować zechce.

Przyszłość narodu należy do tych szerokich mas, które od wieków tęsknią i rwą się ku wolności, dla których hasło powrotu do ziemi przodków zda się surmą wzywającą do boju, dla których wola zerwania więzów niewoli jest prawem i koniecznością życia. Do tych mas my się zwracamy, do nich wołamy!

Spełnijcie swój obowiązek! Czyńcie, co w mocy waszej, aby nie zaspać chwili, nie stracić sposobności wyzwolenia!

Bo każdy ma możność współdziałania i współpracy. Bogaty czy biedny, młody czy stary, kobieta czy mężczyzna—uderzcie w czynu stal! Z tego, co macie najdroższego, z waszych dóbr doczesnych dziesięcinę złóżcie na ołtarzu ojczyzny! Twórzcie jedną związani myślą, jednym powodowani ideałem.—

Twórzcie Keren Hajesod —

Fundusz Podwalin!

Na tych podwalinach wzniesie się święty chram, na nich spocznie budowa naszej lepszej, jaśniejszej przyszłości, na nich wykwitnie bujny kwiat wolności i swobody w w Palestynie.

A choć siły nasze słabe, choć praca nasza nie tak będzie wydatną, jak braci naszych szczęśliwszych na dalekim Zachodzie lub za wodami Oceanu, to jednak moralna wartość naszej ofiary, jak ofiara ongiś Abla, większą znajdzie łaskę w oczach Sprawiedliwości dziejowej niż tłusta owieczka bogatego brata, bo ofiara nasza z najgłębszego popłynie serca i najczystszą złożoną zostanie ręką. A wtedy z pewnością dziesięcina nasza powiększona o sumę dobrej woli i siły natężenia zrównoważy bogate dary tych, których fatum dziejowe oszczędziło widocznie w tym celu, aby i oni mogli odegrać należną im rolę w dziele odbudowy ojczyzny. W miłości do niej i ofiarności dla niej przodowaliśmy zawsze innym Żydom i dziś niezrażeni klęskami i niedolą nie damy się wyprzedzić drugim, lecz owszem im za wzór służyć chcemy i nadal. Miarą naszej ofiarności, naszych czynów, naszego natężenia mierzyć będą bracia nasi w innych krajach swojąofiarność, swoje czyny, swoje natężenie. A wtedy z pewnością Keren Hajesod stanie się w krótkim czasie rzeczywistością, stanie się tem, czem ma być, to jest majątkiem narodowym, którym żydostwo całego świata zadokumentuje swoją niezłomną wolę stworzenia siedziby narodowej, wykaże swoją faktyczną siłę odbudowy ojczyzny własnej.

Dziś nadeszła owa chwila dziejowa, o której marzył i śnił Teodor Herzl, kiedy pisał w „Judenstaat“:

„Nie jestem prorokiem ani synem proroka. Jestem jednak silnie przekonany, że przyjdzie czas, kiedy wielki entuzyazm ogarnie cały naród żydowski“.

—o-o—

DR. W. BERKELHAMMER.

W godzinie niebezpieczeństwa.

Na konferencyi syonistów zachodniej Małopolski w Krakowie postawił jeden z delegatów, bardzo młody i bardzo gorący — wniosek o urządzenie w całym kraju zgromadzeń pod hasłem: Palestyna w niebezpieczeństwie... Wniosku tego oczywiście nie uchwalono, z czego atoli bynajmniej nie wynika, by był on nierozsądnym lub choćby przesadnym. Rozwaga polityczna zabrania może wyrażać się w superlatywach i nazywać rzeczy jaskrawo po imieniu, ale fakt pozostaje faktem: Palestyna jest w niebezpieczeństwie! Naszem zdaniem, nie należy tego niebezpieczeństwa taić przed ludem żydowskim, a to poprostu dlatego, że lud żydowski — żydostwo — jest jedynym czynnikiem, który może niebezpieczeństwo to odwrócić, uchylić, sytuacyę uratować. Powiedzmy narodowi naszemu prawdę, nagą, zimną i nieoszminkowaną prawdę — tak, ażeby serce narodu zadrżało w najgłębszych swoich posadach, ażeby każda społecznie czująca jednostka żydowska uzmysłowiła sobie w całej pełni grozę sytuacyi — a wówczas sytuacya może — się odmieni.

Okrągło przed rokiem święciliśmy w istnem upojeniu uchwałę w San Remo. Uchwałę tę poprzedziło znamienne memento: pogrom jerozolimski. Dla wszystkich trzeźwo patrzących było jasnem, że o ile jak najrychlej — a więc w najbliższych miesiącach i latach — nie staniemy się w Palestynie siłą, to „siedziba narodowa“ pozostanie deklaracyą papierową i czczą fikcyą. Siłą — nie znaczy zaś „legion“ lub coś podobnego, ale masowa imigracya, systematyczna i racyonalna kolonizacya, tworzenie licznych i coraz liczniejszych placówek gospodarczych i kulturalnych. Minął cały rok, bez oczekiwanych rezultatów. Imigracya odbyła się w śmiesznie drobniutkich rozmiarach, a co gorsza, i ta drobniutka imigracya kulała i kuleje z powodu kompletnego braku jakiegokolwiek poważnego oparcia materyalnego.

Rocznicy San Remo nie możemy więc obchodzić w radosnym nastroju. Wszak znowu o mało nie wybuchły niedawno pogromy w głównych miastach palestyńskich. A przywódcy,

DAWID MALZ.

Seder wśród drutów kolczastych.

(Reminiscencye powojenne).

Ezrę Klarfelda, pachciarza mleka z Koropatnik obok Bursztyna, powołała c. i k. ojczyzna do obrony jej granic przeciw wrogowi. Nasz Ezra, który znał nieprzyjaciela tylko z pism starego zakonu i niejednokrotnie pod wodzą Jozuego i Mojżesza staczał bohaterskie walki z królami Ogu i Bazanu, z Midianitami i Jebuzytami, mało się oryentował w licznym szeregu swoich nowych wrogów, których mu Austrya nienawidzieć kazała. Jeszcze jakie takie miał pojęcie o istnieniu dzikiego moskala — „fonie“ — który biednych Żydów wypędzał ze swego imperyum, a ze zbłąkanych czasem jakiś litwak, mówiący dziwnem narzeczem, jawił się w Ezry wiosce, budząc podziw swą nauką, modłami i dowcipem. Innych wrogów nie znał Ezra, a choć pan lajtnant i nawet pan kapral niejednokrotnie wywołać chcieli odrazę do jakichś francuzów, italianów, czy anglików, to się głowy Ezry nie czepiało. Maszerował przez Galicyę wzdłuż i wszerz, gdzie jeszcze jako tako było, bo i żydowskie słowo można było usłyszeć i nawet z gojem po rusku, a z panem po polsku pogadać można było, a co najważniejsza czasem u miłosiernego karczmarza można było koszerną strawę spożyć i odszkodować się za kilkotygodniową głodówkę, bo Ezra trefnego wiktu cesarskiej menaży i na oczy widzieć nie chciał. Ale Ezra znalazł upodobanie w oczach generalicyi i ta żgo jako szczególnie mężnego wojownika wysłała z wszystkiemi utenzyliami religijnemi do Włoch i kazała mu tu walczyć z potomkami Tytusa, który zburzył kiedyś Jerozolimę. Ezra nie czytał jednak nigdy Flawiusza Józefa i nie wiedział nawet, że ci oliwkowi żołnierze, którzy znali tylko jedno słowo „avanti“, pochodzą od tych, co naszą świętą świątynię spalili. Los, w postaci małego szrapnela, zdruzgotał w jakichś Alpach rękę Ezry, który w następstwie dostał się do niewoli włoskiej. Prowadzono go przez całe Włochy, przez kraj, gdzie niebo jest najpogodniejsze, gdzie kwitnie pomarańcza i oliwka, gdzie pachnie myrt i cyprys, gdzie słońce renesansu świeci ludziom. Ale Ezra tych wszystkich skarbów nie widział. Wleczony z jednego szpitala do drugiego, pożerany brudem bydlęcych wagonów, w otoczeniu, którego dziwnej mowy nie rozumiał, oszołomiony, a gorączką swej rany trapiony pędził tam gdzie go karabinieri włoscy prowadzili. W boskiej Florencyi ulokowano go w lombrozowskim ergastolo, gdzie z podziemia mógł podziwiać żółte nurty złotego Arno. Poprzez śnieżny Apenin dowleczono go do jakiegoś portu, skąd pod pokładem statku węglowego, w towarzystwie madyarów i kumanów, poszturkiwany, dostał się na wyspę, którą oni zwali Sardynią i tam za potrójnymi drutami kolczastymi, w obozie niebezpiecznych dla Italii, szczególnie, niesłowiańskich jeńców, otrzymał barak w Albano, gdzie przy suchym chlebie kukurydzianym pędził dnie w samotnej kontemplacyi, rozpamiętując losy bohatera, za obcą sprawę cierpiącego. Z rezygnacyą fatalistyczną czekał dalszego rozwoju wypadków, nie rozumiejąc ani losu swego, ani świata zamieszania. Wiosna już była, ta włoska wiosna, tysiącami barw się mieniąca, lecz do duszy Ezry, w niemym bólu się kurczącej, promienie słońca dostępu nie miały. Jedna myśl kurczowo zaprzątała jego uwagę, a nie mógł jej nikomu udzielić, ani dobremu lekarzowi, który troskliwie opatrywał jego kalectwo, ani siostrze miłosierdzia, która zamęczała go przysmakami oliwnymi, dziwiąc się ciągle, że ten żołnierz, którego Włoszka w żadną rubrykę segregować nie mogła, odpycha wszelkie łakocie i suchym żyje tylko chlebem, a codziennie rano wydaje ze siebie jakieś gardlane odgłosy, niewiadome zaklęcia, czy modlitwy, stroi swoje czoło i ramiona w jakieś dziwne amulety. Troska niewiadomego pochodzenia zasępia jego czoło. Słowa: „seder“, „pesach“ i „macoth“ rozróżnisz w jego urywanych dźwiękach. Ale kto pod błękitem italiańskiego niebieskiego nieboskłonu odgadnie zagadkę tych słów? Może ci, co z łuku Tytusa patrzą od tysiąclecia, tak rozdzierająco załzawieni na świat ruin na forum romanum. Ale Ezra nie zna forum rzymskiego populusu, a zna kategoryczny imperatyw swej wiary, wzbraniający mu spożycia kiszonego chleba w dniach pamiątki wyjścia z Egiptu i od zakazu tego nie przekroczy, choćby śmierć głodowa zajrzeć mu miała w zapadłe i gorączką trawione oczy. I zbliża się nieodwołalnie, ale ciągle dzień zmagania rzeczywistości z nakazem wiary, a rezultat tych zapasów między sporną wolą a słabem ciałem napawa Ezrę niepokojem: czy sprosta zadaniu, przez Opatrzność na jego słabe barki nałożonemu i tu na obcej ziemi spełni nakaz, płynący dla niego z oddali palestyńskiej, z czasów

ownych — może nie licznych, ale za to tem **bardziej krzykliwych** i ruchliwych — kół arabskich **żądali natarczywie** i całkiem na serio od **Churchilla ni mniej ni więcej**, jak... odwołania **deklaracyi Balfoura** przez rząd angielski. **Dopóki Arabowie nie ujrzą**, iż stajemy się z **dnia na dzień** potężniejącą siłą — liczbowo, **gospodarczo, kulturalnie**, czyli jednem słowem: **politycznie** potężniejącą siłą — dopóty **nie pogodzą** się z deklaracyą Balfoura, uchwałą **w San Remo** i mandatem palestyńskim. Z **drugiej zaś** strony, jeśli obecny stan rzeczy trwać **będzie jeszcze** i za rok, za dwa, za trzy — to **znaczy, jeśli** i nadal tworzyć będziemy w **Palestynie mniej** lub więcej quantite negligeable — natenczas któż z nas jest na tyle naiwnym, by sądzić, że i wtedy przyszły minister angielski da Arabom taką samą odpowiedź, jaką dał im teraz Winston Churchill?..

Znajdujemy się w godzinie niebezpieczeństwa... Nie tylko emigrujące i na emigracyę skazane masy ludu żydowskiego domagają się otwarcia na oścież bram Palestyny, ale i objektywne warunki sytuacyi politycznej są tego rodzaju, iż ognistymi wprost języki każą — pod grozą utraty jedynej szansy dziejowej — natychmiast na największą skalę rozpocząć budowę żydowskiej siedziby narodowej. San Remo **nie jest losem** żydostwa — jak sądzą niektórzy — ale wielką i jedyną w swoim rodzaju **możliwością**, którą los nam daje do ręki. Z możliwości tej możemy albo skorzystać, albo też nie. Zależy to zupełnie od nas. Przez pierwszych dwanaście miesięcy złożyliśmy wyraźny dowód, że nie chcemy lub nie potrafimy z możliwości owej skorzystać...

Jesteśmy — my, naród żydowski — jako owa armia, która cofnęła się na obronne pozycye, pozostawiając główną swą fortecę — Erec Izrael — osaczoną ze wszystkich stron przez wroga. Nadeszła chwila, iż możemy „dom naszego życia" — jak mówi jedna z modlitw — odbić i uczynić znowu ogniskiem naszego jestestwa zbiorowego. Ale i zarazem chwila, w której możemy go **politycznie** utracić — na zawsze. Z tego musimy sobie zdać jak najdokładniej sprawę. Jiszuw palestyński — garsteczka osaczona ze wszech stron i walcząca ostatkiem sił — lepiej od nas osądzą sytuacyę i ona też odczuwa straszliwą powagę sytuacyi. Dyrektor gimnazyum w Jaffie dr. Mossinson oświadczył przed kilku dniami, że każdy, kto żyje w Palestynie i obserwuje proces rozwojowy tego kraju, czuje, iż jeśli w tej chwili nie zbierzemy wszystkich naszych sił, wówczas usunie się nam grunt pod nogami. Możliwe — mówił Mossinson — że praca, jaką mamy teraz przed sobą, przechodzi miarę naszych możliwości, **ale tylko ta właśnie praca doprowadzi do celu.**

Znajdujemy się w godzinie niebezpieczeństwa... Raz już zaprzepaściliśmy pomyślną konstelacyę polityczną. Było to przed dwudziestu laty, gdy Herzl domagał się od narodu niecałych dwóch milionów funtów szterlingów. Zmarły Wódz oświadczył wówczas (1901) na zebraniu publicznem w Londynie: „Jeśli naród żydowski usłyszy moją dzisiejszą odezwę i do tego, co Bank kolonialny ma już w swoich kasach, doda jeszcze tylko półtora miliona funtów, to będziemy mogli pójść naprzód".

Na głos jednostki pozostał naród głuchy. Dzisiaj staje przed nami nie jednostka i nie stronnictwo, ale objektywne warunki polityki międzynarodowej otwierają nam bramy Palestyny — na bardzo krótki okres czasu. Po tym okresie wrota Erec Izrael zatrzasną się — za nami lub przed nami. Zależy to — powtarzamy — zupełnie od nas.

Odpowiedzią narodu żydowskiego na najpomyślniejszy i najkrytyczniejszy zarazem moment naszej historyi golusowej ma być — Keren Hajesod. O tem pamiętajmy — w godzinie niebezpieczeństwa!

———o-o———

DR. MICHAŁ RINGEL.

Żydostwo polskie wobec Keren Hajesod.

Czy potrzeba aż było, aby nam minister Churchill na stokach góry Oliwnej przypomniał, że oczy Anglii i świata całego zwrócone są na naród żydowski, aby widzieć, czy zdobędzie się on na ten czyn, jakim jest zebranie miliardów potrzebnych na stworzenie ojczyzny w Palestynie?

A z drugiej strony: Czy żydostwo polskie nie może i nie powinno się uczyć od swych najbliższych sąsiadów słowiańskich, od Polaków i Czechów, jak się wolność i niepodległość zdobywa?

Czesi stracili w bitwie pod Białą Górą niepodległość w 17 wieku, a Habsburgowie całą swoją potęgą do wynarodowienia ich dążyli przez wieki. — Równocześnie materyalnie mieli się w Austryi doskonale, a od r. 1867 nadzwyczaj wpływowe zajęli stanowisko w rządach i w parlamencie Austryi.

A jednak, gdy przyszła wojna światowa — poszli za głosem serca i aby spełnić marzenie o wskrzeszeniu Królestwa św. Wacława — setki patryotów czeskich ginęły na szubienicy i od kuli, a potem stworzyły tysiące i dziesiątki tysięcy Czechów — korpusy ochotnicze w Rosyi, gdzie przez lata całe na szerokich stepach i na tundrach Syberyi krew swą przelewały, zawsze z oczyma utkwionemi w „Złatą Prahę", aż wywalczyli sobie powrót do wolnej i nowo wskrzeszonej ojczyzny.

Krwią ją sobie zdobyli i ofiarami nadludzkiemi.

Polska straciła z końcem XVIII w. wolność i niepodległość — a trzy mocarstwa zaborcze wszystko robiły, aby naród polski wynarodowić i wyleczyć z „mrzonek" wolnościowych.

A równocześnie poprawiał się ich byt materyalny, a w dzielnicy austryackiej dominujące zajęli Polacy stanowisko w administracyi państwa i kraju.

A jednak, gdy wojna światowa wybuchła — tysiące i dziesiątki tysięcy Polaków bez namysłu na ochotnika zgłosiły się do legionów i hojnie krew swą przelewały.

Na polach Francyi i na granicach Rumunii i Rosyi na śmierć i sądy polowe narażali się — i dążyły te tysiące wśród przeszkód i cierpień do wolnej i niepodległej Polski.

Zdobyli ją Polacy krwią i poświęceniem i ofiarami każdej jednostki z osobna.

My Żydzi straciliśmy swą ojczyznę przed wielu, wielu wiekami; wyrwał Rzymianin nasz naród z korzeniem z ojczystej gleby. Ale nie ma rasy na świecie o tej odporności, tężyźnie i wytrzymałości co nasza.

Prześladowania i cierpienia wiekowe nie złamały nas — owszem silniej zespoliły nas z prastarym pniem Judei, wiecznie młodym.

Ale ta „przenośna ojczyzna" — Heine nazwał to „portatives Vaterland" — którą stworzył sobie geniusz rasy naszej w formie religijnej tradycyi, zrobiły w duszy narodu ze starej ojczyzny naszej, z Palestyny, raczej abstrakt religijny, niż żywy cel, do którego wysiłkiem woli się dąży.

Czekaliśmy przez wieki boskiego „Cudu", a wola nasza do czynu w bezczynnem czekaniu skarlała.

Aż oto przyszedł „cud".

Po wiekach bowiem „cud" Balfoura, który stał się za dni naszych, także osnuty będzie barwną przędzą legend — jak cud Cyrusa i cud egipski Mojżesza.

I jak w czasie owych dwóch epok tak i teraz widzimy, że — by użyć słów poety — „w narodzie duch zatruty to dopiero bolów ból".

Nie widzimy u narodu naszego, który tylu synów stracił teraz na wojnie dla obcej sprawy, nie widzimy u niego tych afiar krwi ochotnych dla własnej ojczyzny — jeśli nie chcemy wyolbrzymić czynu legionu żydowskiego pod Dardanelami.

I dlatego tem głośniejszym jest okrzyk mas

---

przeszłości, czy też ulegnie, jak wielu z jego braci którzy zaludniali ongi Rzym i Wenecyę i Neapol i nie dotrzymali ojcom przysięgi na wierność. Już tylko kilka dni dzieli Ezrę od święta Pesachu. Wszelkie przygotowania do święta poczynione. Śmiertelna koszula i poduszki łoża i wino i egzotyczne korzenie i sól i jaja i świece wszystko, co do uroczystości potrzebne, zakupił z oszczędności na niewolniczych poborach jeńca. Ale to mało. Ale „mace", chleb nędzy, który spożywali ojcowie nasi w ziemi Egiptu, gdzież w jasnej Italii, na odludnej wyspie, dokąd jeszcze stopa nie sięgnęła błądząca synów Jakóba, „macę" dostać można? Zwątpiały stoi nad brzegiem morza, usiłując przebić niebieską dal, czyli gdzieś za górami i wodami, na północy, lub daleko na południu, nie przyjdzie zjawa chleba święta, dla oderwanego od swoich rozbitka.

Głębokie westchnienie wydobywa się z jego piersi i tęsknoty okrzyk „Pesach" płynie przez morze. Przechodzień, może również jeniec, zagnany przez los do tej wysepki chwyta tęsknotą brzemienne słowo. Zwraca się do samotnika z powitaniem żydowskiem i obaj rozbitkowie narodu leżą sobie w ramionach. Obcy, inteligent, jakiś student bukowiński, tam w domu pod Czerniowcami zbytnio nie przestrzegał przykazań boskich, i żył życiem spółczesnego zachodniego Żyda. Tu w niewoli, między obcymi, często nieżyczliwymi, a nigdy nas nie rozumiejącymi, w długich nocach samotności odkrył w swej duszy najskrajniejsze tajniki i zatęsknił się za bratem, choć on był taki prosty i niekulturalny jak Ezra. Wszystko jest uratowane. Przechodzień, dzięki swoim stosunkom, przez inseraty w gazetach włoskich, zamówił macę i dwaj nowi przyjaciele, przygotowawszy wszystko, sposobili się do sederu. Już słońce zachodziło, gdy obaj jeńcy armii austryackiej, zasiedli we włoskim baraku niewoli, by odprawiać modły na pamiątkę innego zwycięstwa, zwycięstwa ich przodków i wyzwolenia z niewoli egipskiej. Nowa i nieprzewidziana jednak trudność nastąpiła. W pośpiechu przygotowania zapomnieli obaj przyjaciele, że należało przygotować hagadę pesachową, ową przepiękną pieśń tryumfu, łaski i nadziei, którą odczytać należy, by sobie przypomnieć dzień wyjścia z ziemi Egiptu przez wszystkie dni żywota, by móc, jak zebrani w Bnej-Barak przez noc całą niestrudzenie opowiadać o wyjściu z Egiptu. Bezradni siedzą obaj przyjaciele, gdy ta wymarzona i tak tęskno oczekiwana uroczystość staje się niemożliwą: Ezra, nieuk wiejski, od biedy czytać mógłby, lecz na pamięć wyrecytować hagady wierszów nie umiał, a nie umiał także inteligent, który raczej Homera zachował w swej pamięci. Przez małą rozpaczną chwilę siedzą przyjaciele w milczeniu, lecz po chwili otrząsa się Ezra z odrętwienia. Z błyszczącem okiem woła: Wszak dziś nie Tisza b'aw, dziś święto paschy i musimy się radować! Opowiem ci historyę, którą słyszałem u stołu mego cudotwórcy, odnoszącą się do dziwnej przygody Baal Szema, gdy tenże zamierzył pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Baal Szem i jego uczniowie zabłądzili w jakimś dziewiczym lesie i bezradni stanęli, nie znając drogi wyjścia, beznadziejnie zbłąkani. Jeden z uczniów zwrócił się do Baal Szema: „Czemu milczysz rabbi? Módl się do Boga, wołaj do niego, by nas wybawił z tego niebezpieczeństwa; modły twoje niejednego zbawiły, czemuż nie starasz się o ratunek dla siebie i dla nas przez twoje modły?"

Baal Szem, z którego twarzy bił niezgłębiony ból i czarna rozpacz, odrzekł: „Chciałbym się modlić, lecz nie umiem, szatan mnie opętał i żadnego słowa modlitwy nie znam, wiersza żadnego nie znam. Wszystko, wszystko straciłem i jestem bezbronny!" Rozpaczliwie uczniowie spoglądnęli na zrozpaczonego mistrza. Najmłodszy z uczni, ledwie dziecko, zapytał cicho i trwożliwie: „Mistrzu, alef, bejt chyba nie zapomniałeś". Błysk z oczu mistrza wskazał, że droga ratunku jest znaleziona. „Módlmy się jak dzieci, a Bóg nas wysłuchać musi". I poczęli pokornie, pełni żarliwości i tęsknoty do Boga powtarzać alfabet: nic innego, jak alef, bejt, gimel itd. Święte, kwadratowe litery łączyły się same w słowa, słowa w zdania i do niebios uniósł się hymn dziękczynny, hymn chwały, Dawidowy psalm nadziei i wiary, który rozbił chmury i przedostał się aż do najwyższego nieba, do stóp tronu Najwyższej Istoty, z której płomień łaski spłynął na mistrza i jego uczniów".

Czyżby my zabłąkani rozbitkowie z domu Izraela nie mogli w ten sposób święcić hagady? I oto rozbitkowie, pod obcem niebem, zdala od swoich jęli sobie opowiadać swoje przeżycia, przeplatać je urywanymi zdaniami modłów, psalmów i Pisma świętego. I spłynęła na nich taka rozkosz i takie piękno, jakiego doznawali ich przodkowie w przededniu owej chwili, gdy pustynia otwarła przed nimi swe wrota i okazał im się w swym blasku Eden ka...

Tak święcił paschę jeniec żydowski.

narodu naszego do posiadających, aby ofiar mienia przynajmniej nie poskąpili.

Ofiar żąda się nie jałmużny ani odczepnego. Dajcie tak, aby każdego zabolała ta danina, żeby czuł, że ofiarę spełnił, finansowo przynajmniej.

W literaturze rabinicznej wyraz „damim", ma podwójne znaczenie: oznacza „krew" — a zarazem „majątek".

Mógł naród polski, mogli Czesi hekatomby synów swych na ofiarę złożyć dla idei niepodległości i strumienie krwi przelać na zdobycie państwa — niechże żydostwo i w Polsce ofiary z mienia złoży, nie tylko w pieniądzach— ale niech też biżuterya i przedmioty wartościowe w stos się ułożą na zdobycie ojczyzny.

Należy zrobić ofiarę z próżności, z błyskotek, z mienia.

Gdy niewolnik rzymski otrzymywał wolność pan jego po raz ostatni rózgą go symbolicznie uderzał.

W ostatnich 2 latach przed i po deklaracyi Balfoura tak nas narody w Europie wschodniej i środkowej wysmagały i tak poorały żywe ciało narodu naszego w tych krajach — że za wolność każdą cenę dać winniśmy.

A teraz kładzie się podwaliny pod nią.

Gdy losy Anglii ważyły się w bitwie pod Abukir — wywiesił Nelson na statku admiralskim flagę z sygnałem: „Anglia oczekuje, że każdy syn jej spełni swój obowiązek".

Dziś ta sama Anglia chce widzieć, czy każdy syn narodu żydowskiego spełni obowiązek wobec powstającej z letargu 2000 lat — prastarej ojczyzny i nie tylko Anglia, ale świat cały na nas patrzy w tej chwili.

Czy żydostwo w Polsce miałoby stać zdala?

MATEUSZ MIESES.

Lew Judy dźwiga żelaza

Lew Judy dźwiga żelaza, ugina się w bezbrzeżnej dali dyaspory pod tysiącletnimi kajdanami fizycznego i moralnego ucisku, jego królewską grzywę skubią ujadające psy, ciało jego krwawi się od tysiąca ran — Judo na rozkaz rytuału, na komendę, masz święcić święto wolności, święto wyzwolenia z pod jarzma Egiptu.

Co to za zgrzyt i piołunowa ironia i gorzkie kpiny dziejowe! Niema większego bolu, powiada wielki wajdelota włoskiego średniowiecza Dante, jak w niedoli sobie przypominać szczęśliwe czasy. Nessun maggic dolore, che ricordarsi del tempo felice nella miseria.

Jednakowoż Ahaswer i wśród cierpień święci niezachwianie i wytrwale swą paschę, ową paschę niewolnika przykutego do galery, biczowanego przez pieniące się fale morza, gdyż jego tryumf wolności, przez zmienne fortuny koleje, umniejszony nie zostaje.

Egiptu wyzwolenie to nie jednorazowy akt wyswobodzenia narodu. Już platonizujący mędrzec, prekursor neoplatonizmu i filozofii religijnej chrześcijańtswa Żydowin aleksandryjski Filon, twierdził: pascha to symbol zwycięstwa ducha nad ciałem, tryumfu rozumu nad materyą.

Cóż, że naród Mojżesza w niewoli? kiedy księgi Mojżesza najpozutarniejszym tworem literackim rodzaju człowieczego; kiedy ziemia obiecana do której dusza Mojżesza się wyrywała, dla całej ludzkości europejskiej ziemią świętą, o której zdobycie przez dwa wieki ze znakiem krzyża szermująca Europa z hufcami półksiężyca toczyła gniewne boje; kiedy tezy objawienia synajskiego, Mojżesza, to podwalina i fundament całej nowoczesnej etyki; kiedy podstawowym czynem reformacyi protestanckiej było przetłumaczenie ksiąg Mojżesza na języki nowoczesnych narodów europejskich; kiedy największy mistrz renesansu, syn słonecznej Toskanii, Michał Anioł, jako ideał budzącego się okresu nowożytnych czasów wyciosał nikogo innego, jak wodza naszych przodków i ich oswobodziciela, twórcę monoteizmu, Mojżesza; kiedy gigantyczny marzyciel przyszłości, wizyoner trzeciego państwa, twórca „cesarza i galilejczyka", Ibsen, tęsknił w swoim Brandzie, za Bogiem, który się objawił na Horebie, za Bogiem Mojżesza.

Pascha nasza to nie uroczystość narodowa o banalnem zabarwieniu, nie pachnie ona posoką pobojowisk, nie mieni się szabelką i różnemi pstremi świecidełkami wygranych rzezi masowych, nasza pascha nie przebrzmiewa też z wytrąceniem szabelki z ręki, z nastaniem niewoli. Kto o szablę się opiera, ten ginie przez szablę. Kto z ducha zrodzon, tego miecz nie tyka.

Mogą nas łańcuchy gnieść, może nas jarzmo większości dławić, może nas zgraja opryszków błotem obrzucać, my nie truchlejemy.

Lew Judy wie, że i w niewoli jego duch wolny, jego intelekt zwycięski, nikt sił twórczych umysłu więzić nie może. I w dyasporze europejskiej Izrael wydał Spinozę i Ricarda i Marxa i Lazara Geigera i Steinthala i Lombrosę i Jaques'a Loeba. Dziś wiodą prym w Europie Żydzi Bergson i Einstein. Lew Judy czuje i przeświadczony jest, że jego tryumfujący logos abstrakcyjny kiedyś jeszcze w ciało się go abstrakcyjny kiedyś jeszcze w ciało się przyoblecze, fizyczne kajdany Izraela prysną, ustaną wszelkie bezprawia i krzywdy wobec niego, i wolny i równy i poważany święcić będzie paschę nietylko ducha, ale i materyi.

Izrael nie zapada w mare tenebrarum melancholii golusowej, nie zagłusza swej duszy elegiami, Izrael i przy wyciu wrogów zezwierzęconych zawsze i wszędzie obchodził swoją uroczystą paschę i kończył „l'szanah habaah bi'jruszalaim". Któż nie pamięta Rabbi von Bacharach Heinego? Izrael wierzy w rozum dziejów, wierzy w myśl zasadniczą objawienia synajskiego: jest planowość w naturze. Energia Izraela nie pójdzie na marne. Rozsypka gigan-ta nadjordańskiego musi się raz skończyć. On nie daremnie takie katusze cierpiał. Jeszcze wielka przyszłość jutrznianym blaskiem dla niego kiedyś wejdzie. Za wszyskie bóle i cierpienia i urągania i deptania godności ludzkiej przyjdzie jeszcze zapłata, nagroda, powetowanie, wyrównanie. Lfum caara agra. Dzieje to nie ślepa gra sił. Istnieje nemezis historyczna, istnieje i wynagrodzenie.

Rok rocznie gdy przyroda się budzi i strumyki dotychczas skostniałe, swe srebrne tany wydzwaniają i wtórują melodyjny szum drzew łaniących od świeżych szafirowych listków, lew Judy potrząsa swą grzywą, odwraca głowę od posępnej szarzyzny golusowej codzienności i śle swój wzrok ku radosnej świetlanej źrenicy wiosennego słonka, patrzy się ku jasnego błękitu śmiejącej się twarzy, wciąga rozdętemi piersiami ciepły, ożywczy dech zmartwychwstającej matki ziemi, wsłuchuje się w szczebiot rozigranych skrzydlatych żeglarzy powietrznych. Hej, hej zieleni się mogiła ziemska, surma wskrzeszenia przyrody huczy, martwota nie wiecznie trwa, pascha przeszłości jeszcze kiedyś do Izraela wróci, zawita dla Judy wiosna, odrodzi się lud boleści, wygoją się rany Hioba narodów.

Lew Judy nie zrezygnuje ze swej przyszłości, z oczekiwania ponownej paschy, pesach szel athid. W jego piersiach kotłuje siła wulkanów. On wie co dał ludzkości, on świadom tego co jeszcze dać może, co jeszcze dać zdolen. Niech tylko wieko z sarkotagu niewoli pryśnie.

Złoty wiek nie był, lecz dopiero będzie twierdził od Jezejasza począwszy, leo de tribo Juda.

Ongiś przed dwoma prawie tysiącami lat nadzieja zrealizowania owego złotego wieku mesyanistycznego, stała się dobrą nowiną dla jednej trzeciej części ludzkości, dla całej Europy, i połaci innych kontynentów, kto wie co faktyczne urzeczywistnienie naszej paschy jeszcze kiedyś przyniesie dla całego gatunku człowieczego.

Każde stronnictwo w żydostwie dziś innemi drogami dąży ku nowemu okresowi szczęścia

PROF. DR. M. SCHORR.

Izrael w Egipcie.

(W świetle historyi).

W historyi biblijnej pobyt Izraela w Egipcie i wyswobodzenie z niewoli egipskiej zajmuje kardynalne miejsce. Nietylko że zdarzenie samo głęboko wryło się w świadomość narodu w swej dziejowej doniosłości, wielokrotnie przez proroków i psalmistów opiewanej, ale wsiąknęło ono i przeniknęło na wskroś światopogląd etyczny żydostwa już w najstarszej epoce i stało się fundamentalnem uzasadnieniem dla najwynioślejszych postulatów etycznych w pięcioksięgu mojżeszowym. Mimoto ten najstarszy epizod dziejów naszych stanowi dla historyka dzisiaj problem naukowy nie lada do rozwiązania.

Ani czas bowiem tego epizodu nie jest dokładnie określony, ani osobistości główne, w nim uczestniczące, nie dadzą się konkretnie odrazu uchwycić. Podczas gdy w późniejszych księgach z czasów istnienia państwa izraelsko-judzkiego, ilekroć mowa jest o politycznych stosunkach między Egiptem a Palestyną, wyraźnie wymieniony jest odnośny król egipski (jak np. Szyszak za czasów Jerobeama I. Tirhaka za Chizkiasza, Necho za Jozyjasza, Chofra za Cydkiasza), to w całem opowiadaniu o niewoli egipskiej ani razu nie spotykamy imienia własnego króla, zawsze jest tylko mowa o „Faraonie", a słowo to nie jest imieniem osobowem lecz tylko tytulem (pr—o) „wielki dom", tak jak dziś Turek określa sułtana przydomkiem „wysoka brama". Tak więc opowiadanie biblijne nosi charakter, nie ścisłej relacyi historycznej, lecz raczej podania historycznego — a rzeczą nauki jest jądro historyczne tego podania stwierdzić i wyświetlić.

Był czas, kiedy krytyka zaprzeczyła prawdziwości całego epizodu — dlatego że w egipskich kronikach żadna reminiscencya o nim się nie zachowała. Ale ten argument z milczenia nie wytrzymuje krytyki, choćby dlatego, że wśród zabytków hieroglificznych źródła historyczne są tak rzadkie, że tylko z trudnością można sobie obraz politycznego rozwoju Egiptu wogóle odtworzyć, nie dziw zatem, że i dla naszej kwestyi nie znaleziono bezpośredniego świadectwa historycznego. Należy jednak i to uwzględnić, że inaczej patrzyli się współcześni Egipcyanie na „wyjście" szczepu semickiego z kraju, a inaczej przedstawiało się ono widziane przez pryzmat tradycyi izraelskiej. Zdarzenie, które dla retrospektywnego oka dziejopisarza izraelskiego oznaczało godzinę narodzin rozwoju narodowego i religijnego Izraela, mogło być dla Egipcyan małoznacznem intermezzo, które przeszło bez wrażenia, tak jak dla rzymskiego dziejopisa wystąpienie Jezusa, o którem żaden współczesny rzymski pisarz ani żaden napis nie wspomina. Tak więc fakt milczenia źródeł egipskich niczego nie dowodzi w kwestyi historyczności pobytu Izraela w Egipcie i wyswobodzenia z niewoli. Problem, przed którym staje historyk, jest ten, czy z całego tego wieńca opowiadań nie da się wykrystalizować pewne jądro dziejowe, tło historyczne, na którem poetyczna fantazya ludowa snuła swoje kanwy. W zasadzie kwestya jest podobna do kwestyi historycznego tła wojny trojańskiej, wędrówek Dorów lub tym podobnych problemów, nasuwających się u progu historyi poszczególnych narodów, zazwyczaj okraszanych fantazyą przyszłych pokoleń. Jeżeli w naszym wypadku usuniemy z tradycyi wszystkie rysy natury legendarnej a zespolimy tylko te, które mają cechy prawdopodobieństwa historycznego, bo odpowiadają skądinąd stwierdzonym stosunkom historycznym Egiptu, to następujący odsłoni się nam obraz:

Koczownicze plemiona semickie, opuściły w pewnym czasie, kiedy w siedzibach ich panował głód, swe pastwiska i zapędziły trzody swe w żyzną dolinę pogranicza egipskiego. Rząd egipski tolerował intruzów a nawet — dzięki zasługom pewnej osobistości tego plemienia — pozwolił na stałe siedziby w G o s e n, znanej także z pomników egipskich, położonej na wschód od ramienia Nilu koło Bubastis. Z biegiem czasu jednak zmieniło się położenie polityczne Egiptu, tak, że rząd w tych osadach kresowych upatrywał niebezpieczeństwo dla kraju. Roztoczył tedy nad osadnikami, którzy tymczasem rozrośli się w silne plemię baczną kontrolę i przynaglił ich do ciężkiej roboczizny na rzecz państwa. Zaszła jednak w ciągu czasu chwila dziejowa, kiedy plemię to wymusiło u Faraona pozwolenie do opuszczenia kraju. Dwa są w tym szkielecie epizodu historycznego momenty istotne, osiedlenie się w Egipcie i nagłe przekroczenie granic kraju pod przewodnictwem Mojżesza *).

*) Imię Mosześ jest niewątpliwie pochodzenia egipskiego, gdzie m e s u znaczy „dziecko" i był

wszechludzkiego, szczęścia własnego narodu. Nazwy są obojętne. Istota jest ta sama. Izrael wyrywa się ku wypieszczonemu optymistyczną wyobraźnią swą chiliastycznemu ogrojcowi i porywa innych ze sobą.

Gdy Izrael swą wieczną nienawiść w powszechną miłość zamieni, powiada Nietzsche natenczas ludzkość obchodzić będzie swój wielki sabat, sabat wszechradości i wszechszczęścia.

Pesach szel athid jak długo więziony lew Judy na ciebie jeszcze czekać będzie?

CHAIM NACHMAN BIALIK.

Jeżeli pragniesz.

Jeżeli pragniesz poznać źródła te,
Skąd twoi bracia, starzy męczennicy,
Czerpali siły w długie czarne dnie,
By iść na stosy, mrzeć na szubienicy.
Z pogodnem czołem i jasnem obliczem,
Z uśmiechem ginąć za kochaną rzecz,
By srogie męki były dla nich niczem,
By z Bogiem w ustach mknąć pod kata miecz.

Jeżeli pragniesz poznać święty zdrój,
Z którego głębin wśród mąk i katuszy,
Wiecznie gnębiony brat rodzony twój,
Czerpał odwagę, ukojenie duszy.
Skąd on palony, ćwiczony, smagany,
Jarzmo niewoli umiał z dumą nieść,
I skąd, nie bacząc na bóle, na rany,
Czerpał do męstwa i otuchy treść.

Jeżeli pragniesz poznać łono to,
Na którem naród skłaniał swoją głowę,
Gdzie brzmiały skargi na doznane zło,
Zadane ciosy i krzywdy surowe.
Gdzie żółć wylewał, gdzie zawodził jęki
Od których piekło drżało, trząsł się głaz,
Gdzie nawet katy, zadające męki
Musiały wstrzymać wymierzony raz.

Jeżeli pragniesz poznać zamek ów,
Gdzie praojcowie skarb ukryli miły,
Testament święty, zwoje bożych słów,
Pojące serce i krzepiące siły.
Jeżeli pragniesz poznać skrytkę ową,
Gdzie się narodu ostał wielki duch,
Bosko natchniony, czysty kryształowo,
Gdzie bodźca dostał wszelki ludu ruch.

Jeżeli starą matkę poznać chcesz,
Co pełna uczuć, tkliwości, kochania,
Na pierś swą boleść niezliczonych rzesz
Przyjęła, łzy ich i jęki i łkania.
Która narodu kierowała kroki,
Do której nędzny, wymęczony syn
Przychodził wyznać ból ciężki, głęboki,
Oskrzydlać myśli i natchnąć swój czyn.

Gdy wszystko poznać to pragnienie masz,
Wejdź w dom modlitwy, zwyczajną bożnicę.
Tam w modłach braci twoich płonie twarz,
Natchnione Bogiem, wniebowzięte lice.
W zimna Siwana, w upały Tamuza,
Tam przed Jehową lud wylewa łzy,
Wielkich proroków brzmi tam wieszcza muza,
Tam lepszą przyszłość swą widzi przez mgły.

Tam w cieniu kątów, za piecem, przy ścianie.
Samotne ujrzysz zapomniane kłosy.
To cień przeszłości, tej która minęła...
Szereg głów widzisz, brzmią zachrypłe głosy;
Tych ludzi pchnęło tu nasze wygnanie:
Studyują tutaj stare, święte dzieła,
Cierpienia swoje chcą pogrześć w Gemarze
W legendach starych utopić swą nędzę...

Spójrz na ich karki schylone na twarze
Świecące ogniem przy zżółkniałej księdze.
Nędzny to obraz dla postronnych ócz,
Lecz jeśli Żydem jesteś od powicia,
Pojmiesz, że jestto dom naszego życia.
Do bytu ludu odnajdziesz w nim klucz.
Jeśli duch Boży nie zgasł w tobie jeszcze,
Jeśli tkwi w tobie uczuć drobny cień.

Porwie cię zapał i przejdą cię dreszcze,
Bo z ust tych ludzi dźwięczą słowa wieszcze,
Nadzieja mocna, wiara w lepszy dzień.
Gdy skrę żydostwa posiada twe serce.
Musisz czuć, bracie, że w tej drobnej skierce
Tkwi szczęt wielkiego ognia... To węgielki,
Co cudem przeszły do obecnej chwili
Po łunie świętej... Ten znicz wzniosły, wielki
Ojcowie nasi ongi zapalili

Na serc ołtarzu... Ich to łza dowlekła
Poprzez katusze, poprzez męki piekła
Nas do tej chwili... Gorące ich modły
Kazały żyć nam, wzgardzić żywot podły
Życie wśród nędzy, cierpienia i troski,
W godzinie wczasu wieść byt szczytny, boski.
Do ksiąg prastarych uciec się opieki
I żyć bez końca, nawieki, nawieki!

Tłum. S. Hirszhorn.

SZYMON FRUG.

SKRZYPCE.

Dzień dobry, panowie, jam muzyk bez skaz:
Mam skrzypce i w grze wprawną rękę.
Hej, dziatki-struneczki, poruszcie się wraz,
Cyt... baczność! zaśpiewam piosenkę.

Sulamit, co mężem Srul-grajek jej był,
Pomyślnie dziś zległa, szczęść Boże!
Powiła mu syna — daj Panie jej sił
I dziecko błogosław to hoże.

Wijają i niańczą go żona i mąż,
Kołyszą śpiewając do chrypki,
A malec kochany powiększa się wciąż,
Hej, żwawo zagrajcie me skrzypki.

Grajeczek kołyskę opuścił nawpół
Szczebioce i chodzi pomału,
Już mknie do chederu — „uczęszcza do szkół",
Graj skrzypko, graj pełna zapału.

Już kuje a, b. c., w biblijnych brnie mgłach,
Do nauki pała jak łuna,
Już skończył trzynastkę, wiek ducha *) wtem — trach!
Co stało się? Pękła mu struna.

Dzień idzie za dniem i za rokiem mknie rok,
Liczniejsze minęło lat grono,
Poważny uczynił on w życiu swem krok:
Zaręczył się — ma narzeczoną!

A ot jest po ślubie — żoneczkę już ma,
Kochają się młodzi, szczęśliwi,
Wnet został i ojcem, lecz skrzypka wciąż gra.
Teść jeszcze bezpłatnie go żywi.

Wikt jednak darmowy zakończył się — ach!
On walki o byt stał się sługą,
Nastroić chce skrzypce, urwało się, trach!
Pękniętą już ma strunę drugą.

Ma córkę „do wzięcia" wysmukłą jak słup,
A drugą już też bez uroku:
Konkury, wesele — a długi po czub,
Bez złota nie zrobisz ni kroku.

Znów mija lat kilka — a starość już mknie
Kłopoty od nocy do rana
Po strunach żywota smyk rżnie wciąż i rżnie.
A już struna trzecia stargana.

Li jedna została — tak ciągnie do nut.
Nasz muzyk grać pragnie gorąco.
Do skrzypiec się bierze, daremny jest trud
Zapóźno — melodye się mącą.

Skrzypeczki skowyczą i jęczą jak w łzach;
Nie idzie z nich nic — do pioruna!
Struneczka się ciągnie i ciągnie, wtem trach!
Ostatnia podarła się struna.

Na ziemi beez strun leżą skrzypki, — bez sił
Jak człowiek co serce mu pęka,
Któż wie, że są skrzypce, że grajek z nich żył?
Skończona bezmyślna piosenka!

tłum. S. Hirszhorn.

*) Z ukończeniem lat trzynastu zaczyna się dla Żyda dojrzałość religijna.

Zobaczmy teraz czy te dwa główne fakty, aczkolwiek we współczesnych pomnikach egipskich nie przekazane, nie dadzą się skądinąd poprzeć faktami analogicznymi z historyi samego Egiptu i temsamem jako, co najmniej, historycznie możliwe i prawdopodobne dowieść

Że plemiona **semickie** koczujące na półwyspie synajskim, na pograniczu egipskim, nieraz w czasach posuchy pukały do bram Egiptu, prosząc o pozwolenie osiedlenia się na kresach, jest kilkakrotnie w samych rodzimych zabytkach egipskich stwierdzone. Tak np. w papirusie pewnym z czasów Setosa II (koło r. 1250) donoszą urzędnicy pograniczni królowi: „Pozwoliliśmy beduinom **Edomu** przechód przez twierdzę Mernefty w Zeku (bibl. Sukkoth) ku bagnom miasta Pithom, miasta Mernefty, ażeby mogli siebie i trzody swoje żywić na obszernych pastwiskach Faraona, na tem pięknem słońcu wszystkich krajów". *). Relacye tej podobne spotykamy częściej, zwłaszcza w czasach tzw. nowego państwa (1590–1200 przed Chr.) a towarzyszą im nieraz obrazy ilustrujące tekst, na których widać typy semickie, mężczyzn, kobiety i dzieci z trzodami. Wobec tych świadectw historycznych sam fakt wpuszczenia obcych, semickich plemion koczowniczych w granice wewnętrzne państwa Faraona i wyznaczenie im pewnych stałych siedzib leży zupełnie w ramach prawdopodobieństwa. Także ten rys, że Józef dopiął wysokiego stanowiska urzędniczego znajduje swe analogie zwłaszcza w okresie nowego państwa, gdzie nieraz obcokrajowcy dochodzili do wysokich godności. Chodzi teraz o to, aby ten fakt imigracyi izraelskich szczepów do Egiptu ująć w pewne ramy chronologiczne. Już od najdawniejszych czasów istniały stosunki polityczne, to przyjaźne, to wrogie między Egiptem a sąsiednią Syryą. Urodzajna okolica Delty nęciła od dawien dawna pogranicznych beduinów azyatyckich. Zrazu były to małe grupy koczownicze, które napastowały miejsca graniczne, dopiero koło r. 1700 przed Chr. widzimy, jak wielka koalicya koczowniczych plemion syryjskich, **Hyksosi**, gwałtem naciera na państwo egipskie i po krótkim czasie je zdobywa. Nie wiemy czy to była wielka fala wędrówki przednioazyatyckiej czy też sąsiednie tylko syryjskie szczepy skorzystały z anarchii w Egipcie, dość, że udało się najeźdźcom zagarnąć władzę i opanować tron. Co najmniej sto lat zdołali się przy władzy utrzymać, przyjąwszy zresztą kulturę podbitych. Historycy dziś są skłonni przypuścić, że zachodzi pewien związek między swobodnem przesiedleniem się plemion, reprezentowanych przez patryarchów izraelskich a panowaniem Hyksosa w których interesie leżało popierać imigracyę swych pobratymców, jakkolwiek zarzucają w zupełności identyfikowanie jednych a drugich w myśl wzmianki u Józefa Flawiusza (Contra Apionem I 14), już nie mówiąc o utożsamieniu samego exodus z wypędzeniem Hyksosów jak to twierdził pisarz egipski Manetho (III. w przed Chr.) a za nim grecko-rzymscy pisarze wrogo wobec Żydów usposobieni. Jeżeli kombinacya powyższa jest trafna, to początek egipskiego okresu w historyi Izraela, przypadłby na XVII. wiek przed zw. erą. Inni jednak historycy datują początki imigracyi szczepów izraelskich dopiero z czasów przełomu XV. a XIV. wieku (Lehmann).

Po wypędzeniu Hyksosów rozpoczyna się epoka wielkich zdobyczy Egiptu pod panowaniem tzw. XVIII. dynastyi. Już za panowania Thutmosisa III (1501—1447) stają się Syrya i Palestyna lennami Egiptu. Przez cztery wieki utrzymuje panowanie nad tymi krajami, zakładając tam twierdze i drogi wojenne, a po nastaniu stosunków pokojowych następuje żywa wymiana wzajemna między kulturą egipską a syryjską. W tych czasach osada semicka w Gosen nie mogła budzić żadnych obaw politycznych, twierdze na granicy wschodniej nie miały żadnego strategicznego znaczenia, bo po tamtej stronie nie mieszkały już wrogie barbarzyńskie plemiona lecz wierni sprzymierzeńcy w państwie lennem, przed którymi nie potrzeba było bronić się wałami. W pierwszej połowie XV. w. zaszły wprawdzie w wewnętrznych stosunkach Egiptu wypadki, które silnie nim wstrząsnęły, mianowicie słynna rewolucya religijna, przeprowadzona przez króla Amenofisa IV (1375—1360), który chciał wytępić polyteizm we formie licznych kultów lokalnych i kult słońca wynieść do rzędu jedynowładnej religii w państwie — reforma, która zaraz po śmierci Amenofisa wywołała gwałtowną reakcyę i nie zostawiła też śladów w późniejszym rozwoju kultury egipskiej — ale wypadki te nie zdołały osłabić stanowiska mocarstwowego Egiptu na zewnątrz. Wkrótce potem jednak

---

może złączone z imieniem bóstwa jak np. Ra-mesu dziecko Boga Ra (słońca)—Ramses. Etymologia biblijna jest ludowa i późniejszej proweniencyi.

*) **Gressmann**, Altorientalische Texte und Bilder zum Alten Testament (1909) str. 249

Nowe wybory we Włoszech.

Parlament włoski, wybrany w listopadzie roku 1919, został rozpuszczony, a nowe wybory naznaczone na 15. maja. Nie było tym razem między rządem a parlamentem konfliktu, służącego zwykle za powód do rozwiązania izby poselskiej Jeżeli rząd włoski zdecydował się na krok taki, to przyczyna leży w tem, że rząd nie miał za sobą stałej większości. Podczas ostatnich wyborów powszechnych 30 procent mandatów otrzymali socyaliści (przeszło 150) a klerykali, którzy we Włoszech nazywają się stronnictwem narodowem uzyskali 20 proc. mandatów (około 100). Rząd opierał się na większości złożonej z klerykałów, liberałów i demokratów. Lecz w łonie tej większości miały miejsce konflikty wewnętrzne, ilekroć chodziło o sprawy polityki kulturalnej. Liberałowie i demokraci występowali wówczas przeciwko klerykałom. Rząd zaś nie mógł rządzić bez klerykałów, bo przejście ich na stronę socyalistów uniemożliwiłoby pozostanie gabinetu u steru. Należało mieć zdolności Giollitiego, by módz lawirować przez czas tak długi pomiędzy sprzecznymi elementami. Stronnictwa burżuazyjne we Włoszech oddawna żądały już rozwiązania parlamentu w nadziei, że nowe wybory będą mniej pomyślne dla socyalistów, niż w roku 1919. Należy zwrócić uwagę, że socyalistyczne stronnictwo w parlamencie włoskim było najradykalniejszem ze wszystkich stronnictw socyalistycznych w Europie zachodniej. Opowiedziało się za 3-ią międzynarodówką jeszcze przed zjazdem moskiewskim, który miał miejsce w lecie roku zeszłego.

Ten rewolucyjny nastrój włoskich socyalistów i umizgi do bolszewizmu, które wyrażały się najsilniej w początkowym okresie funkcyonowania, rozwiązanego obecnie parlamentu, oraz wybryki w rodzaju zajęcia fabryk przez robotników we wrześniu roku zeszłego wywołały niezadowolenie wśród umiarkowanych żywiołów we Włoszech. Teraz zachodzi tylko pytanie, kto podczas wyborów obecnych skorzysta na tej niechęci przeciwko socyalistom. Czy grupy umiarkowane liberalne i demokratyczne, czy też bardziej prawicowe żywioły, narodowe, prowadzące obecnie czynną walkę z komunistami zapomocą organizacyi tak zwanych „fasci" (związków). Związki te utworzone zostały podczas wojny i składają się przeważnie ze studentów. Było to coś w rodzaju naszych SSS, lecz stopniowo związki te przekształciły się na organizacye bojowe, które na wszelkie ekscesy komunistów odpowiadają podobnymi ekscesami. Walki pomiędzy fascistami a komunistami stały się we Włoszech zjawiskiem codziennem. Obie strony prześcigają się w złości i okrucieństwach, a państwo nie ma siły, by przeciwstawić się tym walkom.

Wybryki komunistów w rodzaju niedawnego rzucenia bomby w Medyolańskim teatrze wywołują wśród publiczności nastrój antysocyalistyczny. Z tego powodu trudno jest przepowiedzieć, czy wyborcy ze sfer burżuazyjnych skłonią się ku stronnictwom umiarkowanym. Okolicznością dla rządu włoskiego niekorzystną jest zaostrzenie się w obecnej chwili kwestyi bezrobocia. Według danych urzędowych we Włoszech znajduje się obecnie 120.000 bezrobotnych, a 300.000 nie mających dostatecznej pracy. Doświadczenie uczy, że bezrobocie sprzyja propagandzie rewolucyjnej. Z drugiej strony większa część przemysłowców bardzo jest niezadowolona z projektu, wniesionego przez gabinet Giollitiego o kontroli produkcyi przez przedstawicieli robotników. Według tego projektu w każdej gałęzi prezmysłu ma być wybrana komisya złożona z 9 członków, z których 6 wybierają robotnicy 3 zaś personal techniczny. Komisya ta mianuje dla każdego przedsiębiorstwa 2-ch, wybranych wśród robotników delegatów, którzy kontrolują produkcyę i regulują sprawy zarobków oraz przyjmowania i oddalania robotników. Projekt ten został opracowany po usiłowaniach robotników pochwycenia fabryk w swoje ręce

Otóż przemysłowcy niezadowoleni są z ograniczenia praw swych i dlatego być może, że będą popierać przy wyborach ugrupowania stojące bardziej na prawo, niż rząd obecny.

Niektórzy obserwatorowie włoskiego życia politycznego wypowiadają mniemanie, że wybory mogą doprowadzić do wzmocnienia skrajnych odłamów zarówno po stronie prawej jak i lewej.

Projekt ordynacyi wyborczej do Sejmu -- pognębieniem ludności miejskiej.

„Przegląd Wieczorny" omawiając rządowy projekt ordynacyi wyborczej, podnosi m. in. co następuje:

„Co się tyczy samego projektu, to robi on wrażenie pisanego na kolanie elaboratu. Cechą charakterystyczną jego jest zupełne już pognębienie żywiołu miastowego, który w tych warunkach zejdzie ostatecznie do roli paryasów, wyzyskiwanych z całą bezwzględnością przez wieś.

Okręgi skonstruowane są sztucznie w ten sposób, że z wyjątkiem kilku największych miast, ludność miastową reprezentować będą włościanie, lub co gorsza, półinteligenci ludowcowi. A w jaki sposób czynić to będą — mieliśmy już tego przedsmak.

Miasta muszą się całą siłą przeciwstawić temu wybujałemu wykwitowi egoizmu stanowego i zerwać raz z tą naiwną wiarą w dobroduszność „kmiotka". Owocem tej wiary jest ciągłe przymieranie głodem inteligenta i robotnika miastowego, a w konsekwencyi — strejki, niepokoje i wisząca nad państwem groźba bankructwa. Trzeba się organizować, trzeba porzucić doktryneryzm dla celów praktycznych".

Wkońcu odsłaniając przyłbicę, że projekt rządowy o ordynacyi wyborczej zwrócony jest przeciw „nierdzennym" żywiołom miejskim (mniejszościom), udziela „Przegląd Wieczorny" następującej rady:

„Jeżeli chodzi o zapewnienie należnej reprezentacyi ludności rdzennej, to można to uskutecznić drogą włączenia do miast tych terenów, których ludność związana jest interesami bezpośrednio z najbliższem miastem. Jednak projekt o którym mowa, stosuje tę zasadę w zbyt szerokim zakresie, a czyni to celowo, aby ludność miast została wchłonięta przez masę mieszkańców wsi okolicznych. Do tego właśnie żadną miarą dopuścić nie można. Miasta muszą i mają prawo do tego, by w przyszłym sejmie posiadać odpowiednią do swej istotnej siły reprezentacyę".

S. FESTIN.

Prząśniki paschalne.

Zjawiłeś się wreszcie
Prząśniku mój święty,
Jak był nasz żydowski
Tyś czarny, wyschnięty...

Prząśniku! Symbolem
Nam jesteś w narodzie,
Już byłeś naprzemian
W płomieniu i w wodzie.

Z tym ludem bolesnym
Niedola cię splotła:
Dłoń obca cię kłuła
I mściwie cię gniotła.

Oblicze twe blaskiem
Cierpienia się żarzy,
Sieć zmarszczek się czai
Na śniadej twej twarzy..

Jak lud nasz — tem świętszy
Im chudsza jest postać
I więcej widoków
Do — raju się dostać!...

Przeł. Maksymilian Koren.

KRONIKA.

Kraków, 22 kwietnia.

— Wesołych Świąt życzy wszystkim Korespondentom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma

Redakcya „Nowego Dziennika".

— Dzisiejszy numer „Nowego Dziennika" zawiera 16 stron druku.

— Następny numer „Nowego Dziennika" ukaże się z powodu święta Pesach w poniedziałek rano o zwykłej porze.

— Akcya za „Keren Hajesod" w Krakowie. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali stowarzyszenia „Solidarność" posiedzenie, na które pos. dr. Thon zaprosił reprezentantów poszczególnych żydowskich partyj politycznych w Krakowie dla naradzenia się nad wszczęciem szeroko zakrojonej akcyi za „Keren Hajesod". Na posiedzeniu ukonstytuował się komitet i zapadł cały szereg uchwał. Bliższe sprawozdanie z posiedzenia zamieścimy w najbliższym numerze „N. Dziennika".

występują w sąsiedztwie Egiptu w Azyi przedniej dwa czynniki groźne dla politycznego jego wpływu, na północy silne państwo Chetytów, które z pierwotnego swego środowiska w Kappadocyi, rozprzestrzenia się coraz bardziej ku północnej Syryi *) i w XIV. w. podejmuje walkę z Egiptem o hegemonię polityczną w Azyi przedniej a na południu niemniej groźna koalicya plemion koczowniczych, kołatających do bram Palestyny, a działających może w konszachcie z Chetytami. Ten ostatni fakt odsłoniło nam tzw. Archiwum egipskie z Tell-Amarna (w pobliżu Kaira), źródło nieocenionej wprost wartości, mieszczące w sobie korespondencyę (w językn i piśmie babilońskiem!) Faraonów Amenofisa III (1411—1375) i Amenofisa IV (1375—1360) w małej części z władcami wielkich mocarstw azyatyckich, Babilonii i Assyryi i innych, w przeważnej zaś części z książętami i namiestnikami egipskimi w Palestynie samej — źródło dla historyi Palestyny i jej kultury w okresie przedizraelskim pierwszorzędnego znaczenia. I otóż wśród tych plemion koczowniczych, które zagrażają ze wschodu Palestynie a poczęści już [illegible]darują w samym kraju wywołując lamenty błagalne rezydentów egipskich do Faraona o posiłki wojenne, występuje w listach pochodzących w południowej części kraju a zwłaszcza z Jerozolimy (Urnsalim) od namiestnika egipskiego Arta-Chepa, szczep stale określony jako Chabiri. Tak np. czytamy w jednym liście: „Haniebnych rzeczy dokonuje się przeciw mnie; gdyby ktoś to widział wywołałby łzy z oczu króla, tak blisko grozi mnie niebezpieczeństwo. Czyż Chabiri mają się stać panami miast królewskich? Jeśli żołnierze egipscy nie zjawią się jeszcze w tym roku, to niech król raczej pośle po mnie i po braci wszystkich, byśmy pomarli przy królu, panu naszym".

Któż to są ci Chabiri, którzy tyle kłopotu sprawiają rezydentom egipskim w Palestynie? Otóż powszechna prawie panuje zgoda wśród historyków, że Chabiri=Ibri *) „Hebrejczycy", tak określeni jako pochodzący z tamtej strony Jordanu, a jeśli ta hipoteza jest prawdziwą, to mielibyśmy w tym zbiorze dokumentów pierwszą dokumentarnie stwierdzoną wiadomość o Hebrejczykach, a to nie wzmiankę okolicznościową, lecz fakta pierwszorzędnej doniosłości historycznej z XV. w. przed zw. erą — z tą jednakowoż restrykcyą, że to nie jeszcze Hebrejczycy jako skrystalizowana grupa etniczna w znaczeniu późniejszem, lecz raczej wspólna nazwa pokrewnych sobie szczepów semickich na stopniu kultury koczowniczej, które dopiero z biegiem czasu się wyodrębniły i siedziby swoje stałe zajęły, a do których zaliczamy: Moabitów, Amonitów i Edomitów, których narzecza — jak wiemy — tylko dyalektycznie od hebrajskiego się różniły. Amenofis IV jednak nie ma ochoty mieszać się w te zatargi lenników z koczownikami, dopiero następcy jego Setos I. (1310—1290) a przedewszystkiem Ramses II (1290—1225) potrafili uporać się z najeźdźcami koczowniczymi, zwanymi na pomniku Setosa II Szasu=bibl. szosim „rabusie" i utrzymać panowanie w południowej Palestynie. Natomiast w północnej części kraju przeważa coraz więcej wpływ nowego mocarstwa Chetytów, z którymi Ramses po ciężkich walkach zawarł w r. 1272 przed Chr. słynny układ, mianowicie z królem chetyckim, Chattusilem, odgraniczający sferę wpływów obu państw w Syryi. Układ ten przechowany w hieroglifach, wyrytych na srebrnej czarze jakoteż w klinowem piśmie w języku babilońskim, reprezentuje w swych 18 postanowieniach najstarszy układ międzynarodowy w historyi.

Bliskie sąsiedztwo tak potężnego państwa, które doszło wówczas do zenitu swojej potęgi, stała się groźnem dla Egiptu, który musiał teraz baczniejszą zwracać uwagę na stosunki w Palestynie i na osady semickie w Delcie, na drodze prowadzącej do Palestyny. Dawna życzliwość dla obcy-

*) W ostatnich latach odkryto archiwum państwowe Chetytów w Boghazkoi (w Kappadocyi), którego dokumenty rzucają nowe zupełnie światło na polityczne stosunki w Azyi przedniej w XV. i XIV. w. przed Chr. — Por. Schorr, Problem Chetytów (kwart. histor. 1916).

*) Babilońskie pomniki wyrażają często w piśmie hebrajskie ain przez ch np. Kanaan=Kinachchi. Omri=Chumri.

Komunikat.

Organizacye nasze na prowincyi zawiadamiamy jeszcze tą drogą, że z ramienia naszego przemawiać będą na zgromadzeniach publicznych:

Dnia 25 b. m.

w Rzeszowie: nazwisko prelegenta poda się telegraficznie,
w Jarosławiu: tow. Dr. Eliasz Tisch,
w Sędziszowie: tow. Abraham Hofstädter,
w Nowym Targu: tow. Samuel Friedman,
w Krośnie: tow. Simche Seiden.

Dnia 26 b. m.

w Tarnowie: tow. Dr. Szymon Feldblum,
w Sanoku: tow. Simche Seiden,
w Przemyślu: tow. Joachim Neiger,
w Łańcucie: tow. Abraham Holfstädter,
w Chrzanowie: tow. Samuel Friedmann,
w Borowej: tow. Leib Salpeter.

Dnia 27 b. m.

w Bielsku: tow. Dr. Dawid Bulwa,
w Nowym Sączu: tow. Dr. Eliasz Tisch.
w Jaśle: tow. Eliasz Wang,
w Jarosławiu: tow. Samuel Friedmann.

Komitet Centralny Keren Hajesod w Krakowie.

— **„Hitachduth".** W niedzielę 24 bm. o godzinie 8-ciej popołudniu w sali „Ezry" zebranie członków z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z konferencyi krakowskiej. 2) Nasz program — ref. Kurz. 3) XII. kongres syoński — ref. dr. Ellenberg.

— **„Iwriah"** (Stradom 15, I p.). W sobotę o godzinie 4½ popołudniu referat p. Kwiltnera n. t. „T'kufat hosch'ifot b'safrut haiwrit". Po referacie pogadanka.

— **O zaradzenie brakowi wody w mieście.** Po 36-ciu „bezwodnych" godzinach wczoraj w godzinach przedpołudniowych woda znowu napłynęła do rur wodociągowych. Ze względu na to, że podobne pęknięcie rur zdarza się bardzo często i jest nieuniknione, byłoby wskazanem, by magistrat zarządził przywrócenie studzien ze zdatną do użycia wodą. Przed 20 laty bowiem, kiedy miejski wodociąg oddano do użytku publicznego, magistrat na wniosek ówczesnego fizyka miejskiego nakazał zasypać wszystkie studnie w Krakowie pod groźbą kary pieniężnej. Pewna ilość obywateli, w realnościach których były studnie z wodą zdatną do picia, nie usłuchała tego nakazu, a radca m. Sare, obecny wiceprezydent miasta przeforsował w odnośnej sekcyi ocalenie reszty studzien z dobrą wodą od zasypania. Te nieliczne pozostałe w mieście studnie były onegdaj oraz w wielu poprzednich wypadkach pęknięcia rur dobrodziejstwem dla ludności, pozbawionej wody wodociągowej. Przywrócenie studzien jest również koniecznem ze względu na niebezpieczeństwo pożaru w nocy, kiedy wodociągi są zamknięte.

— **Wystawa zdobnictwa ludowego.** Niezwykłem powodzeniem ciesząca się wystawa zdobnictwa ludowego w Miej. Muzeum przemysłowem im. Dra A. Baranieckiego, Smoleńsk L. 9, I. p. przedłużoną zostaje do 30 bm.

— **Ostatnie występy K. Adwentowicza.** Ze względu na kończącą się gościnę K. Adwentowicza w teatrze im. Słowackiego, wyborna komedya S. Lopeza „Brzydki Ferante" pojawi się w repertuarze jeszcze tylko raz tj. w sobotę 23 bm. Inne wieczorny z udziałem znakomitego gościa, tj. dziś w piątek 22 bm. i w poniedziałek wypełni „Hamlet", stale przyciągający tłumy. Nadto p. Adwentowicz wystąpi także raz w przedstawieniu popołudniowem, mianowicie w swej świetnej kreacyi Rittnerowskiego „Don Juana". W niedzielę wieczorem po raz 48 sukcesowe „Orlątko" z p. Białkowskim.

— **Z teatru „Bagatela"** komunikują nam: Panna Maliczewska" Zapolskiej powtórzona będzie dziśiaj i jutro a następnie w poniedziałek. W niedzielę zarówno popołudniu jak i wieczór „Niespodzianki rozwodowe".

Seans telepatyczny dr. Radwana, twórcy nowej metody praktycznego zastosowania jasnowidzenia, odbędzie się w sobotę 23 bm. w sali „Bagateli" o godzinie 11-tej w nocy. Ostatnie wieczory dr Radwana w Warszawie były prawdziwą senzacyą a wszystkie przeprowadzone przez niego eksperymenty dały rezultaty wprost zdumiewające. Pozostałe nieliczne jeszcze bilety na seans słynnego telepaty, nabywać można przy kasie teatru.

— **Utalentowana pieśniarka warszawska, p. Irena Radowska** wystąpi w Krakowie 5 maja na poranku w sali „Bagateli". Współdziałać będzie dyrektor Bolesław Wallek-Walewski.

— **Koncert Stanisława Gruszczyńskiego,** naszego znakomitego tenora, odłożony swego czasu, odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę dnia 24 bm. w salj „Sokoła" o godzinie 8 wieczór.

— **Wielki wieczór humoru i śmiechu** ze współudziałem Zelskiej, Kolmanki, Minowicza, Kalicińskiego i Kadena odbędzie się w niedzielę 24 kwietnia o godz. 10 wieczór w sali kinoteatru „Warszawa". Pozostałe jeszcze bilety do nabycia w perfumeryi Landwirtha (Grodzka 46) i przy kasie, w sobotę 23 i niedzielę 24 bm. przez cały dzień przy kasie kinoteatru.

— **Match „Cracovia"—„Jutrzenka".** W niedzielę dnia 24 bm. o godz. 5 popoł. odbędzie się na boisku „Cracovii" match footbalowy o mitsrzostwo klasy A pomiędzy „Cracovią" a „Jutrzenką". Zawody te wywołują zainteresowanie tutejszych kół sportowych zarówno z powodu nadzwyczajnej tegorocznej formy „Cracovii", jak również wybornego składu drużyny „Jutrzenki", która w zawodach z „Wisłą" wyszła z wynikiem nierozstrzygniętym.

Bilety na match nabywać można we firmach: Weissmann, ul. Szewska i Statter ul. Starowiślna. 3324

— **Znaczna kradzież w Ludwinowie.** Przed kilku dniami zauważono, że nieznani sprawcy włamali się do magazynu garbarni w Ludwinowie przez wybity w ścianie sąsiedniego domu otwór. Włamywacze skradli 102 skór cielęcych wartości 74200 marek, 500 jaj wartości 1000 marek, oraz inne przedmioty wartości 5000 marek. Policya wyśledziła i aresztowała sprawców kradzieży w osobach Andrzeja Szostaka (lat 19) i Władysława Czernego (lat 17). Skradzione skóry, z których każda przedstawia wartość 700 marek, sprzedawali złodzieje po 50—100 marek handlarzowi mąki Wolfowi Hirschsprungowi w Podgórzu. Narazie zdołano odebrać 80 skór. Dalsze poszukiwania w toku.

— **Za kradzież garderoby** wartości 10 tysięcy marek na szkodę Enny Partyńskiej w Chrzanowie aresztowała policya krakowska służącą poszkodowanej 27-letnią Maryę Pietrygę.

REPERTUAR TEATRU M. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Hamlet".
Sobota: „Brzydki Ferante".
Niedziela: popoł.: „Don Juan", wieczorem „Orlątko".

REPERTUAR TEATRU M. POWSZECHNEGO

Piątek: „Faworyt".
Sobota: „Ciężkie czasy".
Niedziela pop.: „Królowa Przedmieścia", wieczorem „Ciężkie czasy".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Piątek: „Panna Maliczewska".
Sobota: „Panna Maliczewska".
Niedziela: popoł. i wieczorem: „Niespodzianki rozwodowe".

REPERTUAR OPERETKI W NOWOŚCIACH.

Piątek: „Gwiazda Kaukazu".
Sobota: „Tajemnicza dama".
Niedziela: popoł. i wieczór: „Tajemnicza dama"

Komitet Lokalny Org. Syońskiej w Krakowie urządza w poniedziałek dnia 25 kwietnia br. w wielkiej sali Kahału, ulica Krakowska 41 o godzinie 7-mej wieczorem

ZGROMADZENIE PUBLICZNE

z porządkiem dziennym:

Obecna sytuacya w żydostwie a XII Kongres syoński

Przemawiać będą:

Dr. Warhaftig, dr. Hilfstein, dr. Ellenberg, dr. Nichtberger i dr. Zimmermann.

Z kraju.

Sprawa rabinatu w Warszawie. Wczoraj wystosowała kancelarya gminy pismo do min. oświaty i wyznań o zatwierdzenie nominacyi dra Poznańskiego rabinem. Jest pewnem, że ze strony ministerstwa nie będzie się czyniło w sprawie tej żadnych trudności.

Pierwsza grupa poalesyonistów opuściła dziś Warszawę, udając się przez Wiedeń do Palestyny. Następna grupa wyjeżdża w dniach najbliższych. (M).

Podróż z Polski do Gdańska. „Danziger Neueste Nachrichten" dowiadują się, że wkrótce podróż z Polski do Gdańska będzie dozwoloną bez specyalnych zezwoleń. (M.).

krajowców na kresach zamieniła się teraz w podejrzliwość i dała asumpt rządowi egipskiemu do ograniczania swobody tych pogranicznych osad. Takiej sytuacyi odpowiadają charakterystyczne słowa Faraona w II. księdze Mojżesza (I. 10) „poczmijmy sobie mądrze z nim (Izraelem), by się nie rozmnożył, bo gdy przypadnie wojna, przyłączy się i on do nieprzyjaciół naszych i będzie walczył przeciw nam i ujdzie z kraju" — słowa, któremi Faraon, niewątpliwie Ramses II. (już długoletnie panowanie jego przemawia za tem, że on właśnie był gnębicielem Izraela), motywuje swe srogie rozporządzenia, zmierzające Israelitów w niewolników państwowych. Ta obawa Faraona co do grożącej wojny nie była bez uzasadnienia.

Już po śmierci Ramzesa II., pod panowaniem jego syna Mernefty (1225—1215) zaszły na granicach Egiptu wypadki, które zagroziły wprost egzystencyi państwa. Wszędzie podnoszą się potężni wrogowie, na południu hordy nubijskie, z zachodu wpadają w deltę plemiona libyjskie, wzmocnione o barbarzyńców „z wysp morza". Wprawdzie w krwawej bitwie ci groźni najeźdźcy zostają pobici, jednakowoż z tego rozpaczliwego położenia widocznie skorzystali lennicy w Syryi i Palestynie.

W r. 1896 odkrył egiptolog angielski Flinders Petrie na cmentarzysku tebańskiem w grobowcu Mernefty hymn zwycięski z 5. roku jego panowania, którego ostatnia słynna zwrotka opiewa także zwycięstwo nad powstańcami palesyńskimi: „Książęta padają ku ziemi i składają hołd. Nikt nie podnosi głowy wśród „dziewięciu łuków" (obcych ludów). Spustoszona jest Libya, kraj Cheta uspokojony, **K a n a a n** zdobyty z wszystkiem złem Uprowadzony jest Askalon, wzięty jest Gezer, Jenoam w niwecz obrócony, (szczep) **I z r a e l** *) jest... (?) bez nasienia, kraj Charu (Palestyna) stał się jak wdowa (bezbronna) wobec Egiptu — wszystkie kraje społem są zjednoczone i w pokoju, wszyscy zbuntowani skarceni są przez króla Merneftę".

Ten napis, który w swoim czasie obudził też najżywsze zainteresowanie i dyskusyę wśród historyków, stanowi zatem najstarszą dokumentarną wzmiankę o istnieniu szczepu Izraela, a co ważniejsza, że szczep ten za czasów Mernefty a więc u schyłku XIII. wieku przed zw. erą mieszkał w samej Palestynie, gdyż między samemi miejscowościami palestyńskiemi jest wymieniony. Nie może podlegać wątpliwości, że powstanie miast palestyńskich stoi w związku z groźną koalicyą szczepów libyjskich przeciw Egiptowi i że jeden ze szczepów Chabiri, właśnie Izrael, już wtedy w Palestynie mieszkał. W tej to chwili tak krytycznej dla Egiptu, kiedy z dwóch stron wielkie mu groziło niebezpieczeństwo, mogła też i osada izraelska w samym Egipcie upatrywać najlepszą sposobność dla zrzucenia jarzma niewoli i opuszczenia Egiptu. Tak tedy panowanie Mernefty (koło r. 1200 przed Chr.) wykazuje jedynie te warunki historyczne, które umożliwiły wyjście Izraelitów z Egiptu.

Zachodzi jednak pytanie, jak należy sobie przedstawić stosunek między osadnikami hebrajskimi w Gosen, a szczepem Izrael w Palestynie? To jest kwestya, która na razie nie daje się jasno rozwiązać. Być może, że już w okresie najdawniejszych wędrówek szczepów hebrajskich (Chabiri) oddzieliły się dwie odnogi szczepowe, z których jedna w czasach Amenofisa III. lub IV. zdołała zająć siedziby w Palestynie (Izrael) a druga osiedliła się w Egipcie, w Gosen. Między tymi szczepami mogły i nadal istnieć stosunki, a kiedy pod Merneftą nastąpił exodus, połączyły się może obydwie odnogi i rozpoczęły wspólną walkę przeciw panowaniu egipskiemu w Palestynie, poparte przez samych książąt kanaanejskich, którzy również chcieli zrzucić jarzmo egipskie. Koło stu lat później (1100 przed Chr.) rozprawiają się Hebrejczycy z samymi książętami lokalnymi w Palestynie. Z tego to drugiego okresu walki o samodzielność, kiedy Palestyna w zupełności od Egiptu się oderwała, zachowały nam dopiero źródła biblijne dokładne wiadomości w księgach Jozuego i Sędziów i tem się też tłumaczy, że dopiero za czasów Salomona sł[illegible] o kontakcie politycznym między Egiptem a Palestyną. Być może, że w tradycyi o patryarsze Jakób—Izrael, gdzie tradycya sama

*) eg. I-si-r-a-r; w egipskiem piśmie l wyraża się przez r.

Dział gospodarczy.

REGLEMENTACYA PRZYWOZU.

Lwowski Okr. Urząd Przywozu i Wywozu ogłosił komunikat, który ze względu na to, iż zawarte w nim informacye nie były dotąd opublikowane, posiada i dla kupców i przemysłowców okręgu krakowskiego zasadnicze znaczenie.

W ostatnich czasach Główny Urząd Przywozu i Wywozu wydał zakaz importu następujących kategoryi towarów: naczynia i wyroby z aluminium, obuwie (z wyjątkiem sprowadzanego przez kooperatywy, konsumy i Związki kupieckie), mydło, (z wyjątkiem sprowadzanego przez kooperatywy, konsumy i Związki kupieckie, pod warunkiem, że zawiera ono co najmniej 60 proc. tłuszczu), guziki niciane, fittingi (łączniki), pudełka blaszane, wiadra cynkowane, papier listowy i kopertowy, papier pergaminowy, bibułka papierowa, bibułka do kopiowania i krepowania, pióra (stalówki), z wyjątkiem piór proweniencyi angielskiej i francuskiej, obwódki do piór, spinacze biurowe, pluskiewki, piórniki, kałamarze, bibularze, linie, registratury, maszynki do skoroszytów, poduszki do stempli, stare używane pióra (stalówki), grzebienie (z wyjątkiem rogowych), kajety szkolne, szkło okienne taflowe do 5 mm grubości, wszelkie szkło stołowe, szkło do lamp (z wyjątkiem cylindrów do lamp auerowskich), flaszki, flaszeczki, słoiki apteczne, balony szklane do kwasów, kafle do pieców, cegły ogniotrwałe zwyczajnych rozmiarów i dla pieców wapiennych, cegły fasonowe do kanalizacyi i radialne do budowy kominów fabrycznych, cegły budowlane, dachówki, rury do drenowania, worki, sienniki jutowe i papierowe, szpagat konopny i papierowy, wszelkie tkaniny bawełniane i lniane, surowe, bielone, mercyryzowane, barwione oraz wszelkie tkaniny wełniane, półwełniane, mieszane półjedwabne, tudzież wszelkie wyroby z nich (konfekcya, konfekcya drobna jak krawaty i t. p. i bielizna), wszelkie wyroby dziane i pończosznicze.

Wyjątkowych zezwoleń udziela Okręgowy Urząd Przywozu i Wywozu w Warszawie (także i dla tut. okręgu) na przywóz następujących materyałów tekstylnych: 1. tkaniny bawełniane: tkaniny wielkobarwne drukowane, t. zw. kretony, podszewki męskie i damskie, etaminy i woale, satyna gładka i drukowana, wiktorya bawełniana do fabrykacyi kwiatów sztucznych, cambrik dla fabryk hafciarskich; 2. kaszmir i tybet do wyrobu chustek. Do odnośnych podań należy dołączyć próbki towarów w trzech egzemplarzach. Główny Urząd Przywozu i Wywozu może udzielić drogą wyjątku zezwoleń na przywóz następujących materyałów tekstylnych i wyrobów tekstylnych: tkaniny półjedwabne do pokrycia parasoli, tkaniny pół jedwabne tańszych gatunków do wyrobu krawatów, nadto modele konfekcyi damskiej i dziecinnej. Na przywóz wyrobów przemysłu metalowego będzie Okręgowy Urząd Przywozu i Wywozu w myśl instrukcyi Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu udzielać zezwoleń tylko w tych wypadkach, w których petenci przedstawiają poświadczenie Stowarzyszenia przemysłowców metalowych w Warszawie ul. Chmielna 2, stwierdzające, że dane artykuły nie mogą być dostarczone przez krajowe fabryki.

Wzbronione zostały również do importu: kapelusze filcowe, wełniane, słomkowe, leje i sztumpy do wyrobu kapeluszy. Aż do odwołania Okręgowy Urząd Przywozu i Wywozu w Warszawie upoważniony jest do wydawania pozwoleń na przywóz wstążek rypsowych, jedwabnych i półjedwabnych, jedynie tylko warstatom i fabrykom kapeluszy. W tym celu podania na wstążki do kapeluszy winne być skierowane za pośrednictwem tut. Urzędu do Okręgowego Urzędu w Warszawie, który w miarę potrzeby zwoływać będzie specyalną komisyę złożoną z 5 przedstawicieli przemysłu kapeluszniczego, celem opiniowania podań o przywóz wstążek oraz dodatków do wykończenia kapeluszy.

Ponieważ przytoczone wyżej zakazy importu nie były dotąd publikowane, przeto celem umożliwienia interesantom zakończenia transakcyi już zawartych, Okręgowy Urząd Przywozu i Wywozu wyznacza niniejszem termin do 10 maja włącznie, w ciągu którego podania, zaopatrzone w dokumenty, stwierdzające częściową lub całkowitą zapłatę towaru przed dniem ogłoszenia niniejszego komunikatu (faktura saldowana, notaryalnie uwierzytelniony odpis z ksiąg handlowych i t. p.) będą rozpatrywane przez Okręgowy Urząd Przywozu i Wywozu i w razie uznania przedłożonego dowodu zapłaty, za wystarczający uwzględnione.

Ten sam proceder w podanym wyżej terminie będzie stosowany przez Główny Urząd Przywozu i Wywozu odnośnie do towarów, objętych listami artykułów zakazanych do importu (Monitor Nr. 107 z 14 maja 1920 i Nr. 154 z 12 lipca 1920) pod warunkiem, że do odnośnego podania, wnieść się mającego do głównego Urzędu Przywozu i Wywozu za pośrednictwem tut. Urzędu, dołączony zostanie dowód całkowitej lub częściowej zapłaty przed dniem 14 maja 1920 r., względnie 12 lipca 1920 r.

Z giełdy.

Kraków, 21 kwietnia.

W dziale papierów lokacyjnych i bankowych zastój zupełny, a w dziale papierów przemysłowo-handlowych prawie że zupełny. Z walut podrożał frank francuski o 1, a korona austryacka o 0.05 punktów.

Giełda krakowska z dnia 20 kwietnia 1921 r.

Akcye bankowe:	oflar.	żądane	transak.
Polsk. Bank Przemysłowy I—IV em.	530·—	580·—	
Polski Bank Przemysłowy V em.	—·—	—·—	
„ Hipoteczny	680·—	740·—	
„ Małopolski	750·—	800·—	
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	675·—	725·—	
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	760·—	—·—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	4200·—	4600·—	

Akcye Tow. handl. przem.			
Polskie Tow. handl. („P. T. H.“) I—III e.	850·—	950·—	925—[illegible]
Polskie Tow. handl. („P. T. H.“) IV e.	[illegible]·—	780·—	[illegible]
Handl. Spółka akc. „Impeks“	—·—	—·—	
„Polski Glob“ Tow. transportowo-handl.	1750·—	1850·—	
Żegluga Polska	650·—	750·—	
Zieleniewski	6800·—	7200·—	
Warsz. Ska akc. Bud. Parowozów I em.	—·—	—·—	
Warsz. Ska akc. Budowy Parowozów II em	2100·—	2300·—	
„Lemiesz“ fabryka maszyn rolniczych	4000·—	4400·—	
„Trzebinia“ fabr. maszyn i narz. roln. I-III.	2600·—	2800·—	
„Trzebinia“ fabr. maszyn i narz. roln. IV e.	2550·—	2750·—	
„Automotor“ fabryka samochodów	2100·—	2300·—	2200·—
„Górka“ fabryka cementu	6800·—	7200·—	
Gal. akc. Zakłady Górn. Siersza	5500·—	[illegible]	
„Tepege“ Tow. dla przedsięb. górniczych	7200·—	7600·—	
Polska nafta	2650·—	[illegible]	[illegible]
Elektrownia w Sierszy	1600·—	1800·—	
„Oikos“ T. A.	3600·—	3800·—	
„Pezet“ Powszechne zakłady budowlane	950·—	1150·—	
Fabr. przetworów tłuszcz. w Trzebini	[illegible]	[illegible]	
„Krakus“ Zjedn. fabr. przetw. wyskokow.	3600·—	[illegible]	
Fabryka porcelany w Ćmielowie	3600·—	3800·—	

Waluty dewizy	Waluta markowa Gotówka (banknoty) Kupno	Sprzedaż	Czeki i wpłaty Kupno	Sprzedaż
Dolary St. Zj.	750·—	790·—	—·—	—·—
Franki francuskie	55·—	57·—	57·—	59·—
Franki szwajcarskie	—·—	—·—	130·—	140·—
Marki niemieckie	11·50	12·50	12·—	13·—
Korony austryackie	1·15	1·30	1·20	1·30
Korony czesko-słowackie	10·—	11·—	10·50	11·5
Lei rumuńskie	11·—	12·—	—·—	—·—
Liry włoskie	30·—	32·—	—·—	—·—

Kursa giełdy zurychskiej 21 b. m. (L.): Berlin 8.85 (20 b. m. 9.14), Holandya 200.75 (205), Nowy Jork 577 (578), Londyn 22.71 (22.70), Paryż 42.55 (41.90), Bruksela 43.10 (43.75), Praga 7.85 (7.92½), Budapeszt 2.128 (2.15), Bukareszt 9 (9.30), Warszawa 0.71 (0.72), Wiedeń 1.55 (1.64), austr. korona stemplowana 0.99 (1).

Kursa dewiz w Wiedniu 21 b. m.: Amsterdam 22700, Zagrzeb 456—50, Belgrad 1824, Berlin 999, Bruksela 4870, Budapeszt 245, Bukareszt 1015, Chrystyania 10275, Kopenhaga 11825, Londyn 2565, Medyolan 3115, N. Jork 652, Paryż 4777.50, Praga 885.90, Sofia 787.50, Sztokholm 15420, Warszawa 77.25, Zurych 11325, dolary 646, belgijskie 4880, bułgarskie 785, duńskie 11700, marka niemiecka 999.50, angielskie 2550, francuskie 4770, holenderskie 22550, włoskie 3105, norweskie 10225, polskie 80.75, rumuńskie 115, rosyjskie 247, szwedzkie 15320, szwajcarskie 11300, czeskie 886, węgierskie 230.

upatruje w Jakóbie przedstawiciela plemion osiadłych w Egipcie, podczas gdy hymn Mernefty niezbicie dowiódł, że szczep Izrael mieszkał w Palestynie przed wyjściem z Egiptu, przechowało się echo istnienia dwóch odrębnych grup, szczepów goseńskich a palestyńskich, z których później po ponownem ich połączeniu powstał naród „Bne—Izrael“.

Sam opis wyjścia z Egiptu z wszystkimi towarzyszącymi mu szczegółami nosi naturalnie znamiona opisu poetyczno-historycznego, ale jeden jest w nim rys znamienny, zasługujący na uwagę, mianowicie, że exodus nie dokonał się w postaci zbrojnego powstania, lecz że nastąpił za wyraźną zgodą Faraona. To zupełnie odpowiada — jak widzieliśmy — politycznej sytuacyi za Mernefty, który, działając pod przymusem chwili, wybrał mniejsze zło nad większe, wywołania rozruchów także wewnątrz kraju. Pozostaje jeszcze jedno pytanie: Czy pobyt Izraela w Egipcie, który w zasadzie wykazał się jako fakt historyczny, pozostawił widome ślady w kulcie religijnym i wogóle w kulturze Izraelitów? Na to pytanie należy dać odpowiedź przeczącą, szczególnie co do reformy religijnej Amenofisa IV. w duchu rzekomo monoteistycznym, a która według niektórych egiptologów miała wpłynąć na ideę monoteizmu żydowskiego *). Reforma Amenofisa była henoteizmem (jedno- a nie jedynobóstwem) słonecznym, a idea, że słońce jest stwórcą i opiekunem wszystkiego, nie zostawiła żadnego śladu w idei jaką reprezentuje idea objawienia synajskiego. Jeżeli w kulcie ludowym Izraela istnieją pierwiastki egipskie, to one drogą pośrednią wniknęły. Kiedy Izraelici opanowali po długich walkach Palestynę, zastali już tam długowiekową kulturę, czerpiąc swe soki zarówno z Egiptu jak i z Babilonii, pod których panowaniem była w II. tysiącleciu naprzemian przez wieki całe. W tę mieszaną kulturę weszli Izraelici, częściowo zwłaszcza w warstwach ludowych w nią wsiąknęli — jak na każdej karcie biblijnych ksiąg historycznych się wyraźnie ujawnia — częściowo zaś w świadomem przeciwieństwie do niej rozwinęli swą własną rodzimą kulturę — ową na idei czystego monoteizmu opartą kulturę, która wyniosła naród żydowski na szczyty etyki ogólno-ludzkiej i postawiła go w rzędzie klasycznych narodów starożytności. Na jednym z takich to szczytnych punktów światopoglądu, który z epizodu egipskiej niewoli swe najlepsze czerpie soki, widnieje słowo granitowe ludzkiej myśli:

„Miłujcie przychodnia, bo przychodniami byliście w kraju Egiptu“. (V-ks. M. 11, 14).

*) Już Schiller — jak wiadomo — w „Die Sendung Moses“ podobną wyraził hipotezę.

MELECH CHMIELNICKI.

Współcześni.

Pragnieniem jesteśmy i zjawą,
Nienawiść z miłością w nas tchnięto,
Wsią cichą jesteśmy, płomieniem
I pługiem i skibą tą świętą.

Utulcie więc smutek, o bracia!
Gdyż mostem jesteśmy i falą,
I piachem złocistym na drogach,
Co hen ku słonecznym mkną dalom.

Uśmierzcie więc rany, o bracia!
Nam w piersi bór huczy z orkanem.
Lecz śmiechy rozlegną się nowe
Nad naszym spokojnym kurhanem.

Przeł. Maksymilian Koren.

Prof. Weizman przyjęty przez prez. Hardinga.

M. **Warszawa.** (Telefonem). **Z. B. K. donosi z Waszyngtonu, że przewodniczący delegacyi syońskiej prof. Chaim Weizman został przyjęty przez prezydenta Hardinga, którego zapoznał z obecną sytuacyą syonizmu.**

—o-o—

Wiadomość o zdradzie „Agudas Jisroel" — sfałszowana

(Telegram wiedeńskiej Organizacyi „Mizrachi").

Biuro centralne organizacyi „Mizrachi" w Polsce zwróciło się telegraficznie do organizacyi „Mizrachi" we Wiedniu z zapytaniem, czy sprawozdanie z ostatniej konferencyi „Agudas Jisroel" we Wiedniu, w szczególności czy brzmienie ogłoszonych rezolucyi w sprawie mandatu i naczelnego rabinatu w Palestynie, zgodne są z prawdą?

Na to nadszedł z organizacyi „Mizrachi" we Wiedniu telegram tej treści:

„Sprawozdanie z konferencyi „Agudy" odpowiada bezwzględnie prawdzie".

(Sprawozdanie to ogłosiliśmy w Nrze z 17 b. m. Red. „N. Dz.").

Zgon Józefa Reinacha.

Paryż. (Tel. wł.). W wieku lat 65 zmarł tu znany działacz polityczny i b. poseł do parlamentu francuskiego, Józef Reinach. Zmarły był skrajnym asymilatorem, który całą duszą nienawidził syonizmu i żydowskiego ruchu na rodowego.

Wznowienie konferencyi polsko-żydowskich.

Warszawa. (Tel. wł.). Z okazyi powrotu dra Nossiga do Warszawy, zostaną w najbliższym czasie wznowione konferencye polsko-żydowskie.

W obronie adwokatów narodowości żydowskiej.

Lwów. (Tel. wł.). W sobotę dnia 23 b. m. o godz. 4 popoł. odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie tut. Izby Adwokatów, które zająć ma stanowisko wobec uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie niedopuszczenia do palestry adwokatów narodowości żydowskiej. (Spodziewać się należy, że za przykładem adwokatów lwowskich pójdą wreszcie adwokaci narodowości żydowskiej w Krakowie i dołożą starań, aby i krakowska Izba Adwokatów odbyła w tej sprawie zebranie i uchwaliła odnośną rezolucyę. — Red. „N. Dz.").

—o-o—

Widoki pomyślnego rozstrzygnięcia kwestyi górnośląskiej.

M. Warszawa. (Telefonem). Jak się Wasz Korespondent z wiarygodnego źródła dowiaduje, nadeszła tu dziś z Paryża wiadomość, że w sprawie Górnego Śląska zaszły w ostatnich dniach w związku z ogólną sytuacyą Niemiec bardzo poważne zmiany na korzyść Polski. Zmiana ta wyraża się w sensie widoków na poparcie przez Anglię i Włochy francuskiego projektu podziału Górnego Śląska. Niemniej ważne znaczenie ma wiadomość, że ostateczna decyzya w sprawie Górnego Śląska nastąpi napewno przed 5 maja b. r.

O zachodnią granicę Górnego Śląska.

M. Warszawa. (Telefonem). Według informacyi „Przeglądu Wieczornego" rząd polski przychyla się w zupełności do stanowiska Polaków z zachodniej części Górnego Śląska, by linia graniczna tej części Górnego Śląska, która ma przypaść Polsce, została przesunięta dalej na zachód. T. zw. „linia Korfantego" nie odpowiada żywotnym, narodowym, gospodarczym i militarnym interesom Rzplitej. Wobec tego przesunięcie jej na zachód jest konieczne.

Przeciw niezawisłemu państwu górnośląskiemu.

Bytom. PAT. Cała prasa polska Górnego Śląska wystąpiła w ostatnich dniach do otwartej walki z propagandą za utworzeniem niezawisłego Śląska, prowadzoną przez związek Górnoślązaków, będących na żołdzie górnośląskich magnatów niemieckich i przemysłowych, którzy stworzyli tę partyę jako ratunek na wypadek polskiego zwycięstwa przy plebiscycie.

Przyznanie obszaru przemysłowego Polsce zapewnione.

Paryż. PAT. (Havas). Prawdopodobnie obaj premierzy przy nastąpić mającem spotkaniu omówią kwestyę podziału Górnego Śląska. Ponieważ wedle wyniku plebiscytu okolice przemysłowe i węglowe Górnego Śląska muszą bezwarunkowo przypaść Polsce, Polska będzie rozporządzała kopalniami węgla, które przed wojną dawały przeszło 50 milionów ton, to jest tyle, ile mniej więcej produkcya węgla we Francyi. Wedle traktatu wersalskiego Polska będzie musiała objąć część zobowiązań reparacyjnych, odpowiednio do źródeł dochodów, które będzie czerpać z tych dawniej niemieckich terytoryów.

Paryż. PAT. (Havas). Komitet wykonawczy partyi radykalnej i radykalno-socyalistycznej wysłuchał szczegółowego sprawozdania deputowanego Sageta w sprawie Górnego Śląska i w sprawie propagandy niemieckiej. Poseł wyraził radość, że górnośląski obszar przemysłowy oświadczył się w większości swej za Polską.

Wyjazd min. Sapiehy.

M. Warszawa. (Telefonem). Wyjazd ministra spraw zagr. Sapiehy w sprawie Górnego Śląska nastąpi 25 b. m. Minister uda się wpierw do Rzymu, skąd wyjedzie do Paryża, gdzie zatrzyma się przez cały czas obrad Rady najwyższej nad kwestyą górnośląską.

Rada najwyższa zbierze się w Londynie.

Paryż. PAT. (Wied. Biuro Kor.). „Journal des Debats" donosi, że wbrew poprzednim wiadomościom, jest mało prawdopodobnem, aby Rada najwyższa mogła się zebrać w pierwszych dniach miesiąca maja w Paryżu. Lloyd George nie może opuścić Anglii z powodu sytuacyi wewnętrzno-politycznej, wobec czego konferencya odbędzie się w Londynie.

Grecya nie chce uczestniczyć w sankcyach.

Praga. PAT. „Prager Tagblatt" donosi z Paryża wedle informacyi z Aten, że grecka rada ministeryalna postanowiła odrzucić wezwanie koalicyi co do wzięcia udziału w sankcyach przeciwko Niemcom.

Przed plebiscytem w Tyrolu.

L. Wiedeń. (Telefonem). Z Insbrucka donoszą: Przy plebiscycie odpowiedzą głosujący słowami „tak" lub „nie" na następujące pytanie: Czy należy sobie życzyć przyłączenia do Niemiec? W całym kraju czyni się żywe przygotowania do głosowania, które się odbędzie w najbliższą niedzielę. Oczekiwany jest udział 100.000 uprawnionych do głosowania.

Ponowne stemplowanie banknotów w Austryi.

L. Wiedeń. (Telefonem). Bawiąca tu komisya finansowa Ligi narodów kontynuowała obrady z kierującemi osobistościami politycznemi i finansowemi. Na razie komisya trwa na stanowisku, że pożyczka wewnętrzna musi wyprzedzić zagraniczną. W związku z tem opowiadano na gieldzie, że rząd przystąpi do ściągania pożyczki przymusowej, a mian. w formie ponownego stemplowania banknotów. Ponieważ obecny minister skarbu, dr. Grimm, jest przeciwnikiem pożyczki przymusowej, przewidywanem jest jego ustąpienie z gabinetu.

Burzliwe sceny w węgierskiem Zgromadzeniu Nar.

L. Wiedeń. (Telefonem). Z Budapesztu donoszą: W czasie dzisiejszych obrad Zgromadzenia Narodowego powtórzyły się gwałtowne sceny z powodu ponownej interpelacyi posła Benicky'ego, którego nietykalność poselską naruszono w czasie jego podróży do Stein Am Anger. Minister sprawiedliwości oświadczył, że bierze na siebie całą odpowiedzialność. Partya agrarna użyła interpelacyi dla wykonania generalnej ofenzywy przeciw rządowi. Hr. Andrassy oświadczył, że kwestyę króla musi się rozwiązać na ustawowej drodze. Jest on przeciwny krwawemu antysemityzmowi, stoi jednak na stanowisku, że „Węgry tylko dla Węgrów".

Pierwsza konferencya polsko-litewska w Brukseli.

M. Warszawa. (Telefonem). Z Brukseli donoszą: Delegacya polska i litewska zebrały się w dniu 20 b. m. pod przewodnictwem Hymansa. Nieobecnego delegata Polski, prof. Aszkenazego, zastępował poseł polski w Brukseli Sobański. Po mowie powitalnej przewodniczący obrad Hymans mówiąc o celach konferencyi, wyraził się, że chodzi o uzyskanie tymczasowego porozumienia w sprawie Litwy Środkowej. Dla zaznajomienia się ze sprawą i poznania licznych jej dokumentów, potrzeba koniecznie pewnego czasu. Prócz tego potrzebną jest obecność prof. Aszkenazego w obradach. Wobec tego Hymans zaproponował odroczenie obrad do 6-go maja, na co obie strony się zgodziły. Członkowie wileńskiej komisyi kontrolnej Ligi narodów biorą udział w rokowaniach.

Ukraińska republika Rad ratyfikowała traktat z Polską.

Moskwa. PAT. Radio. (W. B. K.) Główny ukraiński komitet wykonawczy ratyfikował pokój z Polską.

Koniec poselstwa ukraińskiego w Warszawie.

Lwów. „Chwila" dowiaduje się, że poselstwo URL. w Warszawie przestaje istnieć, a interesami obywateli ukraińskich ma zająć się odrębny komitet. Jest to konsekwencya traktatu ryskiego.

Sytuacya strejkowa w Anglii.

Londyn. PAT. (W. B. K.). Właściciele kopalń zgodzili się na utworzenie narodowego urzędu cennikowego, któryby miał być uprawniony do zasadniczych postanowień w sprawie wymiaru płac. W kwestyi narodowego kola, nie osiągnięto postępu.

Londyn. PAT. (Havas). Federacya górników w odpowiedzi na propozycye właścicieli kopalń oświadczyła, że propozycye te są niewystarczające i ogólnikowe.

Przed spotkaniem premierów w Hythe.

Paryż. PAT. (Havas). Spotkanie Brianda z Lloyd George nie będzie konferencyą w właściwem znaczeniu tego słowa, ponieważ dotychczas ani Belgia ani Włochy nie zostały zaproszone do wysłania delegatów. Będzie to wyłącznie narada francusko-angielska co do stanowiska, które należy zająć wobec Niemców po 1 maja. Obaj sprzymierzeni mężowie stanu będą prawdopodobnie w chwili spotkania w posiadaniu nowych propozycyi niemieckich i będą mogli przeto ocenić ich wartość. Jeżeli państwo niemieckie ograniczy się do nieokreślonych formułek, nie zaproponuje określonego poważnego planu odszkodowania i nie poda sposobu co do jego przeprowadzenia, wówczas będzie to jeszcze jednym dowodem przeciwko Niemcom. W tych warunkach ustalą obaj mężowie zasady akcyi, którą zamierzają w przyszłości podjąć, jeżeli Niemcy będą nadal stawiały opór.

Londyn. PAT. (W. B. K.) „Daily Telegraph" dowiaduje się, że także przedstawiciele Włoch, Japonii i Belgii zostali zaproszeni na konferencyę obu premierów.

Przygotowania do dalszych sankcyi karnych.

L. Wiedeń. (Telefonem). Z Paryża donoszą: Dzisiaj przedłożył gen. Weygand sprawozdanie główne o planach w sprawie sankcyi militarnych przeciwko Niemcom. Istnieje projekt przerzucenia kosztów okupacyi i zarządu zagłębia Ruhr na miasta za pośrednictwem specyalnie nałożonego podatku. Podobne zarządzenia mają być wydane odnośnie do górnośląskiego obszaru przemysłowego. Lloyd George wniósł protest przeciw ewentualnemu użyciu wojsk kolorowych przy okupacyi terytoryum niemieckiego.

Stany Zjednoczone nie chcą pośredniczyć.

Berlin. PAT. (W. B. K.). „Dena" donosi z Paryża: Słychać, że rząd amerykański w odpowiedzi swojej na prośbę Niemiec o interwencyę, wręczoną za pośrednictwem papieża, zakomunikuje, że wprawdzie zgadza się z zasadą, aby Niemcy objęły dług koalicyjny w Ameryce, jednak nie może przyjąć na siebie roli pośrednika, ponieważ jest zdania, że propozycya niemiecka jest niedostateczna.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

— Francuski poseł w Pradze przyjął dzisiaj dziennikarzy i oświadczył im, że doniesienia jakoby rząd francuski wiedział z góry o zamiarze powrotu eks-cesarza do Budapesztu, a nawet jakoby pomagał eks-cesarzowi, są zupełnie bezpodstawne.

— Angielska Izba gmin przyjęła ustawę o ratyfikacyi pokoju z Węgrami w drugiem czytaniu przez podniesienie rąk.

— Z Paryża donoszą, że w tym roku w dniu 1 maja nie będzie strejku generalnego.

— Na posiedzeniu międzynarodowego kongresu robotników transportowych w Genewie przyszło do starć. Delegat angielski i niemiecki sprzeciwili się energicznie dopuszczeniu do głosu przedstawiciela Moskwy, piętnując go jako agenta sowieckiego i niepożądanego gościa. Kongres uchwalił nie dopuścić do głosu tego delegata moskiewskiego, nazwiskiem Murchy. Który znajdował się na galeryi, usiłował mimo tego przemawiać, lecz zgromadzeni zagłuszyli jego słowa.

— Z Rewla donoszą, że rząd sowietów podejmuje na nowo druk pieniędzy. Zajętych będzie przy tem 1243 robotników.

Wstępujcie do szeregów organizacyi syońskiej! Kupujcie szekel!

קרן קימת לישראל

Żydowski Fundusz Narodowy.

Biuro centralne dla Zach. Małopolski i Śląska

Kraków, ul. Stradom L. 15.

Konto P. K. O. Nr. 142663.

Mężowie zaufania.

Od czasu, kiedy światowa org. syon. wezwała **do składania** podatku na rzecz „Keren Hajesod" **pozostaje** prócz okolicznościowych datków. jako **jedyne, stałe** źródło dochodów żfn. puszka. Na **Chol Hamoed Peesach** przypada termin opróżnie**nia** puszek. Oczekujemy, że każdy z naszych mę**żów** zaufania spełni swój obowiązek i w terminie **tym** nie pozostawi w swej miejscowości nie opróżnionej puszki. Opróżnienie wszystkich puszek **przyczyni** się w znacznej mierze do osiągnięcia **ustalonego** na zjeździe w Krakowie, kontyngentu. **Prosimy** 1) o podanie ilości puszek w każdej miej**scowości** 2) ile puszek opróżniono 3) ile puszek **jest nie** rozdanych.

Centr. Ż. F. N. w Krakowie

WYKAZ Nr. 7.

za czas od 1—15-go kwietnia b. r.

Zestawienie ogólne:

Kolonia gal. im. Dra O. Thona	114.407.—
Samoopodatkowanie	4.262.—
Nedarim	7.240.—
Puszki	5.313.50
Złota księga	23.866.—
Drzewka	31.735.—
Dunamy	7.000.—
Nachlah	2.579.—
Marki i telegramy	3.781.—
Fundusz Trumpeldora	1.320.—
Wyszczególnienie zastrzeżone	2.392.—
	832.759.70
Razem zebr. od 1. stycznia	203.895.50

Kolonia gal. im. Dra O. Thona.

Błażowa. Zbiórka purim. Kargerowie i Zatler po 150.— Steppel, Weiss, Lieber, po 100.— drobne 2.465. **Baranów.** Hauser, Brand, Horowitz po 100.— drobne 2700. **Bochnia.** Zbiórka purim. 4600.— różne 2471 z tego za kart. purim. 150.— **Czermin.** Zbiórka purim. 515.— **Czarny Dunajec.** Zbiórka purim. 2024.— **Grodzisko.** Zbiórka purim. 158.— Ślub Goldman-Faust 400.— Ślub Sandbank 142.— **Jaworzno.** „Mizrachi" N. N. 485.— Jaker, Gross, Timberg i Silberschatz po 200.— Goldstein Reich, Rybowski, Brand, Halman, Krizer Scheintal, Lundner, Placek, Grubner, Landerer, Neufeld Laufer po 100.— drobne 1100.— **Jarosław.** Steinbock za interwencye Konicera i Apfelbauma z Łucka 5.000.— Wassermana 2000.— Kwalbruna ze Lwowa 500.— Frieder 300.— Jahrmarka 200.—, Inż. Dornfeldowa i Kulman po 100.—, drobne 20.— Zbiórka purim. przez Bausteina, Graffa, Eichenwalda, Sandiga, Gerblicha, Stahla, Tenzera, Weismanównę, Metzgera, Kronberga, Langsamównę i Fliegla 8430.— Z tego za kart. purim. 194. **Jordanów.** Zbiórka purim. Gumplowicz 100.—, drob. 1140.— **Jodlowa.** Ślub Steuer—Pariser 210.— **Kraków.** Dr. Zimmerman nieprzyjęte honoraryum z sądu polub. Dr. Meszler, Saf, i Dester 1143.— „Merkaz". Ślub Zuckerbrod—Tobias 850.—, Dr. Hilfstein niep. honorar. od Hollanderówej 200.— Reiner 200.—, Dr. Hilfstein z ok. zaślubin Dra Spiegla 200.— Rechesówne, Tropf, Nebenzahl, Proper, Dresdner po 100.— Merkaz 410.— Z ok. zaręczyn Feiner—Bosak 140.— drobne 1525.— **Krynica.** Zbiórka pur. 700.— z tego za kart. purim. 10— **Kalwarya.** Anisfeld 100.— **Limanowa.** Zbiórka purim. 2015. **Łącko.** Zbiórka purim. 1300. **Liszki.** Zaręczyny Brener—Schönherz, D. I. H. i A. Schönherzowie, Wohlfeiler, Weinstein, Brener po 200.— Schönherz, Fischer, Feltscher, Brener Finder, Wohlfeiler po 100.— drobne 210.— **Nowy Targ.** Przez Reibscheidównę i Hutmanównę: Mündelgrün z ok. przyjazdu swego kolegi podp. Hutmana na swój ślub 5000.— Zbiórka purim. 4000.— Zebr. po ref. Dra Syropa 700.— Ślub Kunerów 195.— drob. 176.— **Niepołomice:** Zbiórka purim. 1000.— Ślub Wohlfeiler—Futerweit 485.— Kam 100.— **Oświęcim.** Zbiórka purim. 2230.— różne 1052.— Z tego za kart. purim. 70.— **Pruchnik.** 1750.— **Rzeszów.** Ślub Steppel—Pollner 1295. Ślub Roschwalb—Wik 1550.— Ślub Steppel 330— Ślub Siebner 200.— Zaręczyny Helfer—Tanz 1180.— Dr. Gross i Silber po 300.— Schönbach 200.— przez Mellera 105.— Personal firmy Birman 100.— Amkraut 200.— drobne 200.— Zbiórka purim. Emer 1000.— Glanzberg 300.— Chaim, Eintracht, Schneeweiss, Amkraut po 200.— Oelbaum 150.—, Nieder, Hauser, Rubel, Wang, Fleischer, Felsenfeld, Dr. Feiwel, Leser, Birman, Birnbach, Reisman, Reich, Goldstein, Grubner, Nadel, Müller, Karpf, Tennenbaum po 100.— drob. 6.600.— „Mizrachi" 5045.— **Rymanów.** Zbiórka pur. 4040. Ślub Rosen—Weinreb 1.745 z tego za kart. pur. 100.— **Ropczyce.** Zbiórka purim. 525.— **Sieniawa.** Zbiórka purim. 750— **Sokołów.** Przy Torze 125.— Zbiórka purim. 1320.— z tego za kart. purim. 20. 1425. **Tuchów.** Zbiórka purim. 1445— **Tyczyn.** Ślub Salzmanównej 1020.— Ślub Rabówej: Brust, Silberberg, Raab, Salzman po 100.— drobne 415. Ślub Schusheimówej 350.— **Ulanów.** Dr. Weber, Ekstein, Birnbaum po 100.— drobne 1440. **Zakliczyn** Zbiórka purim. 3470. **Zabłocie.** Felix 500, Glassner 300, Springut 223, Freund, Hoffman po 100. drobne 3500. **Zagórz** 500.— Razem Mk. 114.407.—

(Dalszy ciąg Wykazu we wtorkowym num. N. D.).

Drobne ogłoszenia.

W tartaku poszukuje miejsca praktykant z wyższem wykształceniem. Oferty pod „Tartak" do Admin. N. Dz. 954

Praktykantki biurowej przyjmie „Transport" Krak. Sp. Spedycyjna, Kraków, Andrzeja Potockiego 1. 745

Korespondentka władająca biegle językiem niemieckim i polskim poszukiwana do przedsiębiorstwa spedycyjnego. Oferty skierować należy pod „W" Częstochowa, skrzynka pocztowa nr. 129. 746

Ludzi do wszelkich zawodów poleca Biuro pośrednictwa pracy mężczyzn Kraków. Stradom 15. — Zgłoszenia od 2—5. 185

Dla przedsiębiorstwa handlowego w Katowicach potrzebna stenotypistka polsko-niemiecka (ewentualnie polska) za dobrem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia przyjmuje dr. Holzer, św. Gertrudy 2. 967

Zegarmistrza zdolnego poszukuje Emil Goldwasser Kraków, Grodzka l. 25. 706

Ladalnia prawie nowa, czarna dębowa, można do sprzedania. Oglądać można od godz. 2-ej do pół 3-ej. Jasna 8. I. piętro drzwi nr. 2. 757

Tartak parowy, Strzyżów n. W. obok stacyi kolejowej, przyjmuje każdą ilość kloców do przetarcia po umiarkowanych cenach i kupuje kloce [illegible] Johannes i Kracher. 956

Gumy do wózków dziecinnych i do rowerów, wszelkie części składowe do maszyn do szycia oraz do rowerów jakotez bakarye poleca firma:
M. i B. WEISBERG
Kraków, Starowiślna 19. Telefon 3058.

Pierwsza Polska Agencya Publiczna
„ARGUS"
Kraków, ul. Grodzka 32, II p.
poleca na sprzedaż
Rolnikom z Ameryki gospodarstwa, kamienice, wille itp. większe majątki. Życzliwej i bezpłatnej porady we wszystkich sprawach administracyjnych udziela pierwsza agencya „Argus" w Krakowie. 594

Zmiana lokalu!
SKŁAD PAPIERU
i Bibułek cygaretowych
S. STIEL
przeniesiony został na
ul. Meiselsa 28.

Tanie maszyny do pisania.
Najlepsze i najtańsze amerykańskie maszyny do pisania oraz wstążki do tychże są do nabycia w Agencyi „ARGUS" Kraków Grodzka 32 II

Majętny
pierwszorzędny koncesyonowany dentysta poszukuje natychmiast zakładu dentystycznego
do kupna, wydzierżawienia lub przystąpi do spółki z lekarzem.
Zgłoszenia piśmienne przyjmuje Administr. Nowego Dziennika pod „Dentysta". 978

Za mąż lub się ożenić
można przez jedyne w całej Polsce pismo „Fortuna". Redakcya: Kraków, Rynek gł. 11. Lwów, Pasaż Hausmana 9. Warszawa „Promień" ul. Widok 19.
Nr 19 wyjdzie z druku za 5 dni

Zawiadamiam Szan. Panie, iż przyjmuję wszelkie roboty w zakres
krawiectwa damskiego
wchodzące, po bardzo przystępnych cenach, ręczę również za staranne wykonanie, gdyż posiadam dłuższą praktykę. Upraszam o liczne względy.
Z poważaniem
A. STERNLICHT
ul. Stanisława 3 II. p



Wózki dziecinne
poleca najtaniej
Skład i pracownia wózków
I. BOTWINA
Kraków, ul. Floryańska 36.
Tamże przyjmuje się wózki do naprawy oraz do nabycia gumy do kółek w najlepszym gatunku. 681

PRZYSTĄPIĘ
do poważnego przedsiębiorstwa handlowego z kapitałem **dwóch do czterech milionów** marek, współpracą i lokalem na biuro. Zgłoszenia pod „L. S. 200" do Administr. Nowego Dziennika. 662

Większą ilość Sera Owczego zakupi 956
Firma HOROWITZ Zielona 12.

ZAWIADOMIENIE! firmy **Składnica na Polskę**
HERMANN HIRSCH
FABRYKI OBUWIA W WIEDNIU, HOLICACH I WLASIM
obficie zaopatrzona w liczne artykuły sezonowe znajduje się
KRAKÓW, UL. POSELSKA Nr 18.
657 (róg Grodzkiej 38, front).

Amerykańską czystą mąkę pszenną
First clear à 9 dol. za 100 kg. Second clear 7½ dol. 100 kg. Ryż Saigon 4 Mkn. 1 kg.
729 **Oferuje S. GUTSTEIN, GDAŃSK, REHNERSTIFTGASSE 11.**
Również kupuję białą koniczynę i nasienie koniczyny.

MATURA **MATURA**
Warszawa — Kraków — Lwów — Poznań
Główna Administracya:
Kraków, Grodzka 32, II. p.
Godziny urzędowe od 9—1 i 3—6. 517
Kursa zbiorowe. Lekcye indywidualne. Kursa korespondencyjne za pomocą wykładów pisemnych dla zamiejscowych i P. T. Urzędników. — Informacye i prospekta bezpłatnie.

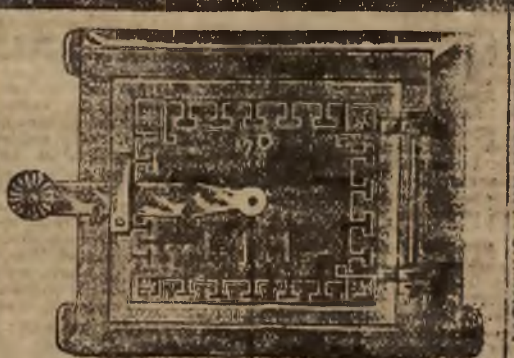
Znakom. mydło do prania „Unitas"
zawartości 65%
Najlepszą farbkę do bielizny:
„Era" w pudełkach. „Hippolitus" i „Arkadius" w proszku (ręczy się za czystość i nieszkodliwość)
Pastę do czyszczenia metali „Tango" i płyn do czyszczenia metali „Sylwia" jakoteż pastę woskową do bucików „Unitas" i wosk szewski
poleca
A. J. Lewiński, Kraków.
Reprezentacya wyrobów krajowych z fabryk chemiczno-kosmetycznych „Magnolia".

„SWEATER"
WIELOPOLE 15. Spółka z ogr. odpow. WIELOPOLE 15.
Filia: ul. Sławkowska L. 11.
Pierwsza Krakowska wytwórnia sweaterów wełnianych i jedwabnych
przyjmuje nadal 720
sweatery do przerabiania i odświeżania.
Otworzyła również dział haftów artystycznych, maszynowych i ręcznych na okrycia damskie według najnowszych wzorów i żurnali pod **kierownictwem Braci Grünbaum.**

THE Helia SHOE
Obuwie marki „HELIA"
znane z dobroci i wytwornego wykonania do nabycia w wielkim wyborze HURTOWNIE 677
W DZIALE OBUWIA FIRMY
Henryka Mikołajewicza Wwa
Kraków, ulica Sienna l. 1.
Wielki wybór obuwia kolorowego, męskiego, damskiego i dziecinnego.
Sprzedaż hurtowna. Ceny najsolidniejsze.

Przedwojennej jakości
artykuły chemiczne — jako to:
Czernidło do butów z marką ochronną „Krakowiak" Czysto-terpentynowe **Pasty do obuwia** w różnych kolorach,
Farbkę do bielizny w pudełkach blaszanych i proszku — **Płynne czyścidło do metali „Syda" i świeczniki** w szklankach, palące się pod gwarancyą 26 godzin — dostarcza w każdej ilości
Fabryka wyrob. chem. „Krakowiak" w Krakowie Podgórzu, **Staromostowa 3.**

CENY KONKURENCYJNE!



DOSTAWA NATYCHMIASTOWA!

Najradykalniejszy środek dla cierpiących na
PRZEPUKLINĘ
(dla Panów, Pań i dzieci).
Każdą, choćby **najstarszą przepuklinę,** nawet gdy operacya lub pasy nie pomogły, leczymy zupełnie po osobistem przedstawieniu się bez boleści i skutecznie bandażami nowego pantentowego wynalazku mego i prof. **Dra Raskai'a** (Dyrektora szpitala św. Rozalii i pr. docenta w Budapeszcie). — **Dla Pań damska obsługa.** — Patenty we wszystkich państwach. 301
M. TILLEMANN, Krakow, ul. Zwierzyniecka (obok Hotelu „Wiktorya").

ZRODŁO TANIOSCI.
Papiery wszelkiego rodzaju, jakoteż albumy, papiery listowe, bibułki do kwiatów, kasetki, ołówki, pióra, księgi handlowe, koperty, radyrki i wszelkie przybory piśmienne oferuję po cenach przystępnych 663
J. GUTTER i B. PERLMAN Kraków, Stradom 15.

J. PIPERSBERG
Pierwsza Cieszyńska Fabryka towarów metalowych, żelaznych i czarnoblaszanych
WYRABIA: rury do pieczenia (szabaśników), rury do pieców, kolanka, drzwiczki żelazne do kuchen, blaszanych do pieców i kominów, **wanienki z miedzianej blachy do grzania wody do pieców kaflowych, kotły miedziane, kompletne kuchenki** blaszane (Blechsparherde), ramy do pieców kuchennych kute i lane, wiadra na węgle i na wodę, oraz inne artykuły w zakres tego działu wchodzące. 552


Purus
Najlepsza terpentynowa pasta do obuwia.
Purus
Najlepsza terpentynowa pasta do obuwia.
Purus
Najlepsza terpentynowa
pasta do obuwia.
Fabryka „Purus" Kraków.

Dla używających pastę „ZORZA“

Drugi raz! **100,000.000** **Drugi raz!**

!! sto milionów Marek Polskich !!

Wobec niezwykłego zainteresowania, jakie wzbudziły umieszczone na gwiazdkę w pudełkach pasty **ZORZA** sto milionówek, zarząd **Krajowej Wytwórni Chemicznej** postanowił powtórnie rozdać następne **sto milionów Marek Polskich** w postaci stu milionówek. W tym celu zarząd zakupił sto sztuk milionówek, które zdeponował jak i poprzednie w Banku Kredytu Hipotecznego w Warszawie, ul. Trębacka 11. Następnie umieszczono w stu pudełkach **pod pastą** 100 czeków, zaopatrzonych numerami odpowiadającymi numerom zdeponowanych milionówek. Pudełka zawierające czeki, rozesłano jak i poprzednio wraz z innemi do sprzedaży detalicznej do różnych miast i miasteczek Rzeczypospolitej. Znalazca czeku otrzyma w Banku Kredytu Hipotecznego milionówkę, oznaczoną tym samym numerem co czek.

Ostrzeżenie.

Niezwykłe powodzenie, jakiem się cieszy najlepsza przetłuszczona pasta do obuwia **„Zorza“** dzięki swej niedoścignionej dobroci, nie daje różnym osobom, mieniącym się „fabrykantami“ chwili spokoju.

Nie mogąc nawet w przybliżeniu dorównać gatunkiem, starają się przynajmniej zewnętrznie naśladować naszą pastę. Naśladują więc opakowanie, nazwę, tekst i układ ogłoszeń, a niektórzy nawet skupują nasze stare pudełka po paście i po napełnieniu ich jakiemś smarowidłem sprzedają za nasz wyrób.

Na pierwszych naśladownictwach pozna się, mamy nadzieję, sama publiczność, drugie zaś będziemy ścigać sądownie.

Do sprzedawców.

W celu udaremnienia fałszerzom nalewanie do naszych puszek falsyfikatów, zaprowadzimy w krótkim czasie zmianę w opakowaniu. Z tego względu uprzejmie prosimy hurtowników i detalistów o możliwie rychłe wysprzedanie (w terminie nie dłuższym niż cztery tygodnie) posiadane zapasy „Zorzy“.



Nie daj się oszukać.

Gdyż tylko

ZORZA jest jedyną pastą, wyrabianą z tłuszczów naturalnych w gatunku przedwojen.

ZORZA jest jedyną pastą przetłuszczoną, a nadmiar tłuszczu chroni skórę od pękania.

ZORZA chroni skórę od wilgoci i niszczącego działania potu.

ZORZA najbardziej zeschniętą skórę czyni miękką, elastyczną i wielce trwałą.

ZORZA nawet starej, popękanej skórze, po kilkakrotnem użyciu nadaje wygląd nowej.

ZORZE wystarczy używać raz na tydzień, pozostałe zaś dnie przecierać tylko flanelką.

Nie daj się namówić

do kupna taniej lecz liche) pasty, która psuje obuwie.

Pamiętaj

o angielskiem przysłowiu

„Jestem za biedny, żeby kupować tanie towary“.

Oszczędzając na paście grosze **Stracisz** na obuwiu tysiące.

Kopia listu:

BANK KREDYTU HIPOTECZNEGO w Warszawie.

Warszawa, d. 13 kwietnia 1921
Trębacka 11.

Nr. 2400.

Do
Krajowej Wytwórni Chemicznej
I. GEYER
w Warszawie.

Niniejszem potwierdzamy odbiór sto sztuk milionówek drugiej seryi, które przyjęliśmy do depozytu pod warunkiem, że żadna z tych milionówek nie będzie pod żadnym pozorem zwrócona W. P., a milionówki lub przypadające na nie wygrane nie odebrane przez znalazców w ciągu roku zostaną przeznaczone na cele dobroczynne podług uznania W. P.

Z poważaniem

Bank Kredytu Hipotecznego

(Następują podpisy).

Dotychczas

z licznych znalazców odebrali milionówki niżej wymienieni:

Grudziądz.	Amalia Łojewska, ul. Kwiatowa 1 a.	Milj. Nr. 0000392
Brześć.	M. Ciechanowski, Ochotnik XX. Brygady	Milj. Nr. 0000356
Mogielnica, pow. Grójecki.	Józef Falc	Milj. Nr. 2524083
Mogielnica.	Władysław Szwed, uczeń, ur. w 1907 r.	Milj. Nr. 2524276
Warszawa.	Walerya Wawrowska, ul. Bracka 5, m. 15	Milj. Nr. 0000352
Warszawa.	Zofia Szwed, ul. Młocińska 6, m. 16	Milj. Nr. 2524097

Pozostałych znalazców prosimy jaknajrychlej się zgłosić do Banku Kredytu Hipotecznego po odbiór milionówek.

Uwaga! Nieodebrane milionówki będą rozdane w myśl warunków depozytu na cele dobroczynne.

Znalazca z prowincyi może przesłać znaleziony czek listem poleconym do Banku Kredytu Hipotecznego, poczem niezwłocznie otrzyma milion. pocztą. 780

Krajowa Wytwórnia Chemiczna

I. GEYER

WARSZAWA

Nowolipki Nr. 72

(dom własny).

Telefony: 187-94, 238-90.

Nakładem Gal. Spółki Wydawniczej. Red. nacz.: Dr Eliasz Tisch. Red. odp.: Maksymilian Feldman. Nowa Drukarnia Dziennikowa, ul. Orzeszkowej 5